Rok XVII. Nr. 162. Wtorek 20 lipca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście i nadesłane 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Nekrologi w tekście do 50 wierszy — 15 groszy, do 80 wierszy — 25 groszy, do 100 wierszy — 30 groszy za wiersz. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 złoty. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Tłustym drukiem po dwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec. Redakcja: Sobieskiego 5, Telefon 64. Administracja: Zielińska 1. Tel. 73. Druk: „Kurjer Zachodni" S. A.

Filje: Będzin, Małachowskiego 1 — Dąbrowa, Sobieskiego 3. Tel. 125. — Zawiercie, 1 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Z projektów zmiany Konstytucji pozostaną strzępy.

WARSZAWA, 19.7 (Tel. wł.) — Wyczekiwane oddawna przez społeczeństwa i sfery polityczne przemówienie premjera Bartla nastąpiło na dzisiejszym posiedzeniu i sprawiło słuchaczom... zawód.

Premjer Bartel w obszernem przemówieniu uzasadniał konieczność pełnomocnictwa dla Rządu. Omawiając poprawę sytuacji gospodarczej, a uważając, że są to dodatnie wyniki pracy obecnego Rządu, premjer Bartel zapomniał dodać, że korzystniejsza konjunktura dla nas np. w eksporcie węgla w ostatnich czasach wynikłe nie wskutek naszych wysiłków ale skutkiem strajku górników w Anglji.

Omówiwszy to co zostało zrobione w zakresie poszczególnych resortów-ministerjalnych p. premjer tak uzasadnił konieczność pełnomicnictwa

Czego Rząd nie dopuści?

Mogę stwierdzić najdokładniej i najściślej — mówił premjer — czego ten Rząd napewno nie uczyni:

1) Rząd nie dopuści, aby skarb państwa jako kontrahent zawiódł zaufanie wśród swoich lub obcych, ale zarazem będzie się domagał z całą stanowczością, by zobowiązania obywateli wobec skarbu rzetelnie były wykonywane.

2) Rząd nie dopuści, aby panoszyła się korupcja, rozwielmożniło się w aparacie państwowym partyjnictwo, tryumfował protekcjonalizm lub nepotyzm.

3) Rząd nie dopuści, aby urzędnik państwowy traktował w inny sposób człowieka posiadającego i w inny człowieka pracy.

4) Rząd nie dopuści do żadnych doktrynerskich eksperymentów w dziedzinie gospodarczej lub społecznej, nie uzna innych wskazań, jak powiększenie powszechnego dobrobytu, powiększenie zdolności konsumcyjnej najszerszych warstw pracujących, odnośnie do podniesienia wydajności pracy i produkcji zmniejszenia drożyzny,

5) Rząd nie pozwoli, aby słuszne prawa obywateli narodowości niepolskiej były na szwank narażone. Mniemam bowiem, że zwalczanie jakiejkolwiek kategorji obywatela za jego język lub wiarę sprzeczne jest z duchem Polski.

6) Polska jest krajem niedostatecznie wydajnej i najgorzej opłacanej pracy, Rząd nie dopuści, aby w jakiejkolwiek mierze doznały szykan słuszne prawa i interesy pracy, aby szerzył się wyzysk tej pracy.

7) Rząd nie uzna stolicy i jej środowiska politycznego za centrum swej działalności i swego świata, doceniając najwyższej wagi zagadnienia zaniedbywanej dotąd prowincji, której wysiłkom i życiu Rząd poświęci szczególną uwagę.

8) Rząd ani na chwilę nie będzie stał bezczynny i bezradny wobec gnioącego zagadnienia bezrobocia. Ale aby sprawę skuteczniej i szybko ruszyć z miejsca, potrzebna jest znaczna swoboda ruchu, potrzebne są pełnomocnictwa.

Program Rządu.

Ważniejszą była druga część przemówienia, w której premjer zcharakteryzował program Rządu na przyszłość. Program ten jest negatywny.

Jeżeli chodzi o sprawy wojskowe p. premjer podkreślił skierowanie wysiłków w dziedzinie organizacyjnej i wzmocnienia spoistości armji.

W polityce zagranicznej panują tendencje nawskroś pokojowe. Premjer zastrzegł się kategorycznie przeciwko plotkom, jakoby Rząd obecny godził się na jakiekolwiek zmiany terytorjalne.

Polityka wewnętrzna.

Jako pierwsze zadanie w dziedzinie polityki wewnętrznej stawia sobie Rząd pogłębienie praworządności. Wszelkie odchylenia od tej linji Rząd będzie tępił bezwzględnie. Przeprowadzenie reformy systemu działania władz i urzędów ma na celu przedewszystkiem podkreślenie momentu odpowiedzialności i wzmocnienia kontroli. Z drugiej strony rozpoczęcie rewizji obowiązujących przepisów i rozporządzeń idzie w kierunku usunięcia z nich wszelkiej niejasności i sprzeczności lub dwuznaczności, które mogłyby stworzyć grunt do wolności lub swawoli organu władzy. W tej pracy wewnętrznej Rząd uwzględniał będzie realne interesy szerokich warstw ludności, mając na względzie przedewszystkiem zapewnienie im warunków dobrobytu, oraz zaspokojenie ich potrzeb kulturalnych.

Polityka narodowościowa. — Antysemityzm gospodarczy.

Rząd zmierzał będzie do łagodzenia tarcia na gruncie narodowości i wyznań i do tworzenia harmonijnych warunków współżycia ludności różnej narodowości i kultury. Przestrzegając pilnie powyższych zasad, mających na widoku uwzględnienie życiowych interesów mniejszości, Rząd jednocześnie zdecydowany jest przeciwstawić się wszelkim działaniom godzącym w interesy państwa z jakiejkolwiekby wychodziły one strony. Rząd przeprowadzi we właściwej drodze zniesienie pozostałości ograniczeń prawnych charakteru narodowościowego czy wyznaniowego z czasów zaborczych. Wychodząc z założenia, że antysemityzm gospodarczy jest szkodliwy dla państwa, Rząd uważa za konieczne przestrzeganie w zakresie swego działania zasady bez stronności i słuszności, patrząc aby zwłaszcza w zakresie podatków i kontroli, a także w zakresie kredytu produkcyjnego kierowano się wyłącznie względam rzeczowymi, nie zaś względami narodowościowemi i wyznaniowemi. Rząd stwierdził w drodze właściwej, że wszystkie ograniczenia prawne żydów wydane przez dawne władze zaborcze, są zniesione i do ludności żydowskiej stosowane nie będą.

P. premjer oświadczył, że Rząd nie będzie zawierał tajnych układów z żydami, a starać się będzie wykonywać postanowienia Konstytucji.

Prem. Bartel na zakończenie swego przemówienia oświadczył, że Rząd musi mieć pełnomocnictwa, tego się domaga opinja społeczna. Jednak ze zreformowania żądań Rządu odnośnie pełnomocnictw, Rząd konsekwencji nie wyciągnie, składając jednocześnie odpowiedzialność na stronnictwa, które się tego zreformowania domagały.

Analogja.

Poseł Stroński przemawiając po ekspose p. premjera przeprowadził analogię historyczną pomiędzy wypadkami z dnia 12 maja b. r. a daty w historji Polski nie r. 1790, a 1575, gdy wezwano Henryka Walezjusza do powrotu do kraju, z którego uszedł widząc ograniczenie władzy wykonawczej.

Poniżanie Sejmu.

Poseł Głąbiński w przemówieniu swojem potępił jeden z ustępów ekspoze p. Bartla, w którym p. Premjer odwołał się do opinji społeczeństwa. Poseł Głąbiński oświadczył, że póki Sejm istnieje niewolno nikomu poniżać go i odwoływać się do społeczeństwa, a w szczególności, jeżeli od tego samego Sejmu domaga się pełnomocnictw. Jest to prosta droga do pogwałcenia zasad konstytucyjnych.

Rząd i twórca obecnego Rządu niemają programu. Poseł Głąbiński z naciskiem podkreślił oświadczenie p. premjera co do pokojowości polityki zagranicznej. Jakiekolwiek bowiem angażowanie się w polityce agresywnej musiałoby doprowadzić do katastrofy.

Strzępki zmiany Konstytucji.

Po przemówieniu posła Głąbińskiego przystąpiono do głosowania.

Art. 1 (w sprawach budżetowych) przyjęto kwalifikowaną większością głosów.

Art. 2 (o stosunkowości wyborczej) odrzucono 179 głosami przeciwko 171.

Art. 3 (wiek wyborcy) odrzucono.

Art. 4 (w sprawie biernego prawa wyborczego) upadł.

Art. 5 (o odpowiedzialności poselskiej) upadł.

Art. 6 przyjęto kwalifikowaną większością głosów.

Art. 7 przyjęto kwalifikowaną większością głosów.

Art. 8. Odesłano do komisji celem poprawek redakcyjnych. Głosowanie nad nim odbędzie się jutro.

Art. 9. Przyjęto według brzmienia, opracowanego przez komisję.

Art. 10 (w sprawie jednomandatowych okręgów wyborczych) odrzucono.

We wtorek odbędzie się dalsze głosowanie nad zmianą Konstytucji oraz dyskusja i głosowanie nad pełnomocnictwami.

Z przebiegu dyskusji nad zmianą Konstytucji widocznem jest, że z projektowanych zmian pozostaną tylko strzępki.

Czy socjalista może zastępować niesocjalistę?

PARYŻ, 19.7 (AW.) Wydział wykonawczy stron socjalistycznych uchwalił zwrócić się do międzynarodówki z prośbą, aby zasadniczo rozstrzygła, czy socjalista może w Lidze Narodów zastępować niesocjalistę rządowego. Uchwała ta wprost skierowana jest przeciw delegatowi francuskiemu Paul Boncourowi, który swem postępowaniem w Genewie udaremnił rozwiązanie problemu rozbrojenia, przez co rozczarował pacyfistów wszystkich krajów. Ze względu na tę uchwałę wydziału wykonawczego, poseł Renaudel złożył swój mandat jako delegat do międzynarodówki.

Gen. Malczewski oskarżonym czy oskarżającym?

Obrońca gen. Malczewskiego adwokat dr. Pieracki udzielił „Warszawiance" wiadomości o więzionym generale.

Między innemi dr. Pieracki udzielił informacyj o przebiegu aresztowania generała i o akcie oskarżenia:

Dnia 16-go maja 1926 r. podsekretarz Stanu w prezydjum Rady ministrów p. Studziński obwieścił wszystkim ministrom rządu Witosa, iż są zwolnieni z internowania, wskutek czego i generał Malczewski znalazł się na wolności. Towarzyszący podsekretarzowi Studzińskiemu urzędnik ministerjalny odradzał generałowi zajęcie dotychczasowego mieszkania w hotelu Bristol, które było zresztą opieczętowane i wskutek tego zamieszkał generał u swojego znajomego p. Leszka Dzieduszyckiego, ul. Wiejska nr 12. Nazajutrz t. j. 17-go maja 1926 zgłosił się generał u premjera R. M. Bartla, który 18 go maja 1926 rano po poprzedniem telefonicznem porozumieniu się odwiedził go i zawiadomił, że się widział z ministrem Piłsudskim, że minister ma pewne drażliwości, że inni generałowie są jeszcze ciągle internowani w Wilanowie i że byłoby wskazane, aby generał w poczuciu solidarności koleżeńskiej udał się także do Wilanowa. Generał Malczewski najchętniej zgodził się na tę propozycję, było mu bowiem w istocie nieprzyjemnie, że on jedyny z generałów, wolność już odzyskał, podczas gdy jego koledzy nadal byli internowani.

Na podstawie tej rozmowy z premjerem Bartlem, celem odwiezienia generała do Wilanowa, przyjechały tego samego dnia koło godziny 3-ej popołudniu dwa samochody z podpułkownikiem Ulrichem szefem sztabu w Korpusie Ochrony Pogranicza i z jakimś majorem. Samochody puściły się drogą w kierunku Wilanowa, lecz na Czerniakowszczyźnie się zatrzymały przy jakimś składzie drzewa. Generałowi kazano wysiąść i wprowadzono go do jakiegoś pokoiku, gdzie go samego zamknięto na klucz.

Po chwili zgłosił się w owym pokoju generał Dąb-Biernacki z oznajmieniem, iż generał Malczewski narazie musi w tem zamknięciu pozostać.

To... narazie trwało.. 10 dni, a były to dni zupełnego odosobnienia Generała literalnie ani na krok z pokoju przez ten cały czas nie wypuszczono. Służbę wartowniczą pełnili w sąsiednim pokoju młodzi oficerowie, przed oknem ustawiono posterunek. [illegible] zywiście p. prezes R. M. Bartel o [illegible] już nie wiedział.

Dopiero w nocy z 27 na 28 maja 1926 r. już po północy zbudzono generała, kazano mu się ubrać i kierujący wyprawą, o ile się generałowi zdaje, podpułkownik żandarmerji Piątkowski z I Departamentu Ministerjum spraw wojskowych wraz z ekskortą na autach zabrał generała Malczewskiego i bocznemi uliczkami przewiózł go do baraku plutonu żandarmerji wojskowej na Pradze obok cerkwi prawosławnej, gdzie go umieszczono w gościnnym pokoju i gdzie generał pozostał do 28 maja 1926 r. popołudniu.

Tego dnia przewieziono go do wojskowego więzienia śledczego na ul. Dziką i tam zamknięto w małej ohydnej celi, pełnej fetoru, tak, że generał, wyczerpany zresztą ostatniemi przejściami, czując się chory, natarczywie domagał się przeniesienia na oddział dla chorych, co też nastąpiło 29 maja 1926 r. rano.

W tem więzieniu przesłuchał generała sędzia śledczy major dr. Zieliński i ogłosił mu uchwałę z 28 maja 1926, wdrażającą śledztwo o występek z par. 121 karnego kodeksu wojskowego (obraza podwładnych) oraz zawieszający nad nim areszt śledczy z powodu obawy ucieczki, z powodu obawy wpływania na tok śledztwa i wreszcie ze względów wojskowych.

Wskutek zażalenia generała uchylił następnie wojskowy sąd okręgowy w Warszawie areszt z powodu obawy ucieczki i wpływania na tok śledztwa a utrzymał areszt ze względów wojskowych.

Tego samego dnia 29 maja 1926 r. około godziny 10 wieczór 2 oficerowie żandarmerji w towarzystwie kilku żandarmów zabrali generała z więzienia na Dzikiej i przewieźli koleją do Wilna, gdzie w wojskowem więzieniu śledczem na Antokolu od ranka 30 maja 1926 roku aż do tej chwili generał przebywa.

W więzieniu warszawskiem na Dzikiej zauważył generał w kilku celach wywieszone drukowane wywieszki: Niech żyje Marszałek Piłsudski.

Oskarża się generała Malczewskiego, że jakoby zarzuconych mu czynów dopuścił się w czasie.. akcji wszczętej 12 maja 1926 r przy wkroczeniu przez marszałka Piłsudskiego do Warszawy.

W istocie jednak czyny te wydarzyły się w czasie zupełnie innej sytuacji.

Toteż w porozumieniu z gen. Malczewskim w interesie stwierdzenia prawdy i rzeczywistości przedstawiłem Sądowi wniosek o przeprowadzenie przy rozprawie całego szeregu dowodów na to, iż zarzucone gen. Malczewskiemu czyny wydarzyły się w czasie planowo szereg miesięcy naprzód przygotowanej rewolty wojskowej, mającej wszelkie cechy buntu i rozruchu wojskowego, że całe ówczesne działanie generała, jako ministra spraw wojskowych, stojącego na czele siły zbrojnej dowódcy, przedsięwzięte w toku walk, toczonych ze zrewoltowanemi oddziałami, było wywołane konieczność służbową, celem utrzymania w karbach dyscypliny wojskowej wiernych ówczesnemu Rządowi wojsk i poskromienia oraz skarcenia rewolty, że wreszcie ta konieczność służbowa wymagała jaknajostrzejszych i najradykalniejszych wystąpień w interesie służby i powodzenia akcji wojskowej wojsk rządowych.

Tę tezę dowodową zamierza generał Malczewski udowodnić przy rozprawie aktami sprawy karnej generała brygady Dreszera wszczętej w r. 1925 w Wojskowym sądzie w Warszawie z powodu zdrożnej jego mowy w Sulejówku dalej aktami sprawy karnej pułkowników Długoszewskiego i Abrahama wszczętej w tym samym Sądzie w r. 1925, z powodu werbowania przez nich oficerów do akcji konspiracyjnej przeciwrządowej, a wreszcie świadectwem obecnego ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego, marszałka Sejmu Rataja, byłych ministrów Władysława Grabskiego, Aleksandra Skrzyńskiego i Raczkiewicza, generałów Józefa i Stanisława Hallerów, Rozwadowskiego, Żeligowskiego, Konarzewskiego, Sikorskiego, Burhardt-Bukackiego, Grubera, Jana Wróblewskiego, Suszyńskiego, Majewskiego, Zaruskiego, Kukiela, Kesslera, Zagorskiego, Pricha, Jaźwińskiego, Dreszera oraz całego szeregu dalszych oficerów.

Załatwienie tej prośby o nowe dowody dotychczas nie nastąpiło.

Generał Malczewski wniósł sam do władz wojskowych i cywilnych żądanie, aby pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej wszystkie osoby wojskowe i cywilne, które przygotowały i współdziałały w majowej rewolcie i ażeby dopiero po sądowem ustaleniu tego stanu rzeczy na tle wyników dochodzeń sądowych była rozpatrywana sprawa zarzuconej mu obrazy osób, które w rozruchu wojskowym brały czynny udział.

Minister rolnictwa.

WARSZAWA, 19.7 (AW). W niedzielę minister rolnictwa, Raczyński, odwiedził szkołę gospodarstwa wiejskiego, a następnie udał się do Kozienic, gdzie zwiedził stadninę państwową.

Polityczna kradzież.

WARSZAWA, 19 7 (AW). Jak twierdzi „Echo Warszawskie", kradzież, dokonana u ministra reform rolnych, Staniewicza, miała cele polityczne. Minister, będąc ostatnio w Wilnie, stwierdził zniknięcie całego szeregu dokumentów, prac naukowych oraz jego notatek osobistych.

Przymusowe lądowanie.

WARSZAWA, 19,7 (Aw). — Kapitan pilot Ziembiński z I-go p. lotnictwa lecąc aparatem typu Bitilla, był zmuszonym z powodu defektu w motorze wylądować na polach pod Łowiczem. W chwili lądowania aparat natrafił na rozmokły grunt i wywrócił się. Pilot wyszedł bez szwanku, aparat częściowo uszkodzony.

O zabójstwo szofera.

WARSZAWA, 19,7 (AW). — Dziś w Okręgowym sądzie wojskowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko Pawlikowskiemu oskarżonemu o zabójstwo szofera Struszki. Oskarżony twierdzi ze występował wobec honoru munduru.

Herriot tworzy nowy rząd.

PARYŻ, 19-7 (Pat). Prezydent Doumergue przyjął dziś Marina, Caillaux, Painlevego i Buma, następnie zaś Herriota, któremu powierzył misję tworzenia gabinetu.

PARYŻ, 19 7. (Pat.) Herriot przyjął misję tworzenia gabinetu. Odbył on konferencję z Painleve, poczem przyjął przewodniczących frakcji republikańskich Izby i Senatu, następnie zaś delegację frakcji socjalistecznej, której zaproponował udział socjalistów w rządzie. Socjaliści zażądali od Herriota przedstawienia im w ogólnych zarysach programu, od którego frakcja uzależni swe stanowisko. Herriot zwrócił się telefonicznie do bawiącego w Champigny Poincarego o przybycie do Paryża w celu odbycia konferencji.

Wysiłki Herriota bez rezultatu.

PARYŻ, 19 7 (AW.) Herriot, który obecnie tworzy nowy gabinet, napotkał wczoraj na znaczne trudności tak ze strony lewicy, jak i prawicy. Zamierzał on początkowo tworzyć większość jedności narodowej, usiłowania jego nie doszły do żadnych rezultatów, dlatego skierował on swą akcję w kierunku sformowania gabinetu czysto kartelowego, takiego samego, jaki istniał po wyborach 11 maja rb. Ministrem skarbu ma zostać poseł De Monzie. Jeszcze nie jest pewnem czy stronnictwa środka udzielą Herriotowi swego poparcia. W stronnictwie Herriota nastąpił rozłam. Około 30 członków tej grupy postanowiło utworzyć nową frakcję republikańsko-postępową.

Opinja angielska o przesileniu rządowem we Francji

WARSZAWA, 19 7 (A. W) — „Times" zaznacza, że w City upadek gabinetu Brianda, Caillaux zrobił wielkie wrażenie. Obawiają się, że przesilenie polityczne we Francji zaostrzy przesilenie finansowe. „Dailiy Tellegraph" podkreśla, że sanacja finansu francuskiego jest w interesie całej Europy pożądana. Dlatego należy życzyć aby nowy gabinet czy to pod przewodnictwem Herriota czy też innego męża stanu był szczęśliwszy od innych gabinetów.

Spisek na dyktatora Grecji.

ATENY, 19 7 (AW.) Aresztowano tu przywódców stronnictw opozycyjnych, między innemi kilku byłych ministrów, prezydentów i trzech publicystów pod zarzutem, że brali udział w sprzysiężeniu przeciw rządowi. W manifeście do narodu stwierdza gen. Pangalos, że wykryto spisek na jego życie i wobec tego dyktatura musi energiczniej niż dotychczas kontynuować dzieło odbudowy narodowej Grecji.

Sprawa likwidacji strejku kin.

WARSZAWA, 19,7 (A W). — Sprawa likwidacji strajku kinematograficznego utknęła na dłuższej pracy. Magistrat nie może udzielić większego ustępstwa jak 24 proc. i musi czekać do września, to jest aż Rada miejska skończy wakacje wypoczynku. Właścicielom kin nie zależy na pośpiechu ponieważ w sezonie letnim, kina zwykle przynoszą deficyt.

Długi trzeba płacić.

WASZYNGTON, 19 7. (Pat) Sekretarz skarbu Mellon ogłosił wczoraj pismo, w którem oświadcza, iż zdaniem jego, rząd St. Zjednoczonych wyrządziłby krzywdę swoim podatnikom, gdyby zrzekł się długów wojennych. Sumy, które Ameryka pożyczała narodom europejskim, nie mogą być uważane za podarunki. Wszystkie państwa, z wyjątkiem Rosji, uznały swe długi i wyraziły gotowość ich spłacenia.

Paradoksalne stosunki w Polsce.

PARYŻ, 19 7 (Pat) — „Le Journal" nazywa obecne położenie polityczne w Polsce paradoksalnem, gdyż Rząd popierany jest przez lewicę, wrogo odnoszącą się do reformy Konstytucji, a zwalczany przez prawicę, raczej przychylną projektowi zmian Konstytucji. Jest to, zdaniem dziennika, następstem wypadków majowych, dość jeszcze świeżych. Czas jednak dokona dzieła uspokojenia.

Odrzucenie propozycji biskupów.

LONDYN, 19,7 (Pat). Premjer Baldwin odrzucił propozycję biskupów anglikańskich, według której górnicy mieliby powrócić do pracy na poprzednich warunkach, a równocześnie Rząd wypłacałby nadal zasiłki właścicielom kopalń.

Opinje społeczne.

Od pewnego czasu modnem stało się powiedzenie, że Sejm i Senat nie wyraża opinji kraju, opinji wyborców. Szermuje się słowem „opinja" na prawo i lewo. Opinja — magiczne słowo: ono ma decydować o tem, czy Sejm ma się rozwiązać, czy nie, ono ma decydować o rozwiązaniu się Rady miejskiej w Warszawie. Istnieje w tem nadużywaniu słowa „opinja" pewne pomylenie pojęć.

Przedewszystkiem, brukowe pisma, które najchętniej używają tego argumentu, odwołują się do opinji nie światłych sfer, nie ludzi pracy, obywateli, pełniących swoje obowiązki z całą świadomością ciążącej na nich odpowiedzialności, a odwołują się do opinji tłumu, nieraz i motłochu.

Jakieś utajone siły czynią ogromne wysiłki, aby wmówić w społeczeństwo, że ono może samo, bezpośrednio, decydować o sprawach państwowych. Dotychczas była znaną ta metoda u komunistów, którzy tą drogą dokonali przewrotu w Rosji.

Droga śliska i niepewna. Opinja tłumu to demagogja, instynkta niskie, brak rozsądku, który zastępuje wrażenie, odruch, namiętność. A u nas tę drogę poczynają stosować nietylko pisma, nietylko demagogowie partyjni na wiecach, ale również i przedstawiciele Rządu.

Jedno z dwojga: albo społeczeństwo przez uchwalenie Konstytucji podpisało pewne zobowiązanie, które nie może być unieważnionem za lada większym lub mniejszym wrzaskiem niezadowolonych z tych trwałych podstaw praworządności, albo też trzeba sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, że ten rządzić będzie, kto ma silniejszą pięść, kto sprytniej zaaranżuje komedję zbawienia ludu pracującego.

Lewica woła wielkim głosem, że społeczeństwo odmówiło wotum zaufania swego dla Sejmu i że żąda rozwiązania się Sejmu. Toż samo powiadają mniejszości. I tutaj trzeba postawić jasno sprawę. Czy społeczeństwo to socjaliści? Czy opinja społeczeństwa to „Wyzwolenie" lub Związek chłopski p. Bryla? Czy opinja to wielki wrzask grupy wiecznie wiecujące? Jeżeliby opinja społeczeństwa tak zasadniczo się zmieniła, jak to opowiadają socjaliści, to choć w kilku wypadkach spotkalibyśmy się z protestami wyborców w stosunku do wybranych przez siebie posłów. Prawda, takie protesty były, ale nie w ugrupowaniach narodowych, a na lewicy, u socjalistów. Ostatnie dni coraz więcej przynoszą dowodów o przesunięciu się z obozu socjalistycznego wyborców bądź-to bardziej na lewo, bądź-też na prawo. Ale i tutaj nie można dostrzec zasadniczych przesunięć, które usprawiedliwiłyby ten wielki krzyk, jaki czynią socjaliści.

Niewątpliwie, społeczeństwo w większości nie jest zadowolone z obecnego Sejmu. Zbyt wiele partyjek, zbyt wiele targów partyjnych odbywało się w obecnym Sejmie, aby mogło to wywołać zadowolenie u ogółu wyborców. Głębsza przyczyna tego zjawiska leży niewątpliwie w braku uświadomienia obywatelskiego wyborców.

Dziwną, bardzo dziwną się wydaje aluzja obecnego Rządu pod adresem Sejmu, że nie jest wyrazem opinji większości społeczeństwa. Na czem Rząd opiera to swoje przeświadczenie — niewiadomo. Dziwnem jest ono dlatego, że ten sam Rząd domaga się od Sejmu, który jakoby nie jest wyrazem dążeń i poglądów większości społeczeństwa, pełnomocnictw. Sprzeczność bijąca w oczy.

Śliską jest droga, na którą weszły pewne ugrupowania w społeczeństwie, pomijając Sejm i chcąc uczynić z niego igraszkę dla tłumów. Demagogja taka na zdrowie państwowości polskiej wyjść nie może, a prowadzi do katastrofy.

To, że ktoś głośniej mówi, a ten drugi milczy, nie dowodzi, aby ten pierwszy miał być rozsądniejszym, i że z nim tylko trzeba się liczyć. A obecnie tak się dzieje: pewna klika czyni wielki huczek, i stara się wmówić, że to opinja większości, dlatego, że rozsądna, umiarkowana część społeczeństwa — milczy.

S. A.

W drapieżnych szponach hakaty.

APEL MACIERZY POLSKIEJ W GDAŃSKU DO SPOŁECZEŃSTWA.

Rodacy!

Na terenie gdańskim jest zjawiskiem zwykłem, że dzieci rodziców o polskiem nazwisku, dobrze władających językiem polskim, słowa po polsku nie rozumieją, okazując nad to na każdym kroku nienawiść i pogardę do wszystkiego co polskie. Jedynie przez liczne ochronki i szkoły oraz takie zakłady, gdzie młodzież mogłaby spędzać w polskiem środowisku jak najwięcej czasu wolnego, uda się przeszkodzić intensywnej i planowej germanizacji, którą uprawia obecnie senat gdański, popierany przez całe miejscowe społeczeństwo niemieckie.

Macierz Szkolna, której zadaniem jest przeszkodzić tej germanizacji, stoi obecnie przed pustą kasą.

Z powodu braku funduszów jest zagrożone istnienie 8 ochronek dla 450 dzieci, które miast stać się ostoją i strażą naszych praw nad Bałtykiem, w szkołach i ochronkach niemieckich ulegną doszczętnej germanizacji; ustałaby opieka nad szkołami ludowemi, wywalczonemi od senatu gdańskiego na podstawie traktatu wersalskiego, jest zagrożone istnienie szwalni i kilimkarni, założonych przez Macierz dla dziewczynek; otwarcie w posiadanym już własnym gmachu szkoły handlowej, które miało nastąpić w dniu 1-go października r. b., musiałoby być odłożone na czas nieograniczony. Jest zagrożone wreszcie sprawne funkcjonowanie od 4-ch lat już istniejącego gimnazjum polskiego dla uczniów.

A pieniędzy na utrzymanie tych wszystkich zakładów potrzeba przecież tak niewiele. Wydatki stałe miesięcznie wynoszą jedynie około 30 tys. złotych, prócz pewnej rezerwy, którąby uniezależniła byt tych wszystkich instytucyj od chwilowego wstrzymania dopływu składek. Byłoby zbrodnią, żeby dla braku tak małej kwoty jedyna placówka polska w Gdańsku, która dała i daje realne wyniki swej pracy, miała upaść.

Nie setkami złotych, ofiarowanemi dorywczo przez jednostki, lecz groszami, składanemi stale przez większą ilość osób da się utrzymać Macierz Szkolną w Gdańsku.

Ratujcie dusze dzieci polskich od zagłady!

Zarząd Macierzy Szkolnej:

Prezes: (—) Czarnowski, Prezes Dyrekcji Państwowej.

Wiceprezes: (—) Augustyński, Dyrektor Gimnazjum Polskiego.

Sekretarz: (—) Dębowski.

Deklaracje członkowskie Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku otrzymać można w Związku Obrony Kresów Zachodnich Obwodu Łódzkiego, Al. Kościuszki 53 codziennie oprócz świąt i niedziel, w godzinach od 5—7 wiecz.

Zarząd Związku Obrony Kresów Zach. obw. łódzk.

Nie jedna, lecz szereg wojen.

CZARNE OBRAZY Z ŻÓŁTYCH WALK.

Nie wojna, lecz szereg wojen, nie z wrogiem zewnętrznym, lecz ze współzawodnikiem w wyścigu do władzy i łupu. Wojna, której koszty ponosi przeważnie tłem przesuwająca ludność cywilna. Lecz i samo wojowanie jest ryzykownem rzemiosłem.

W ciągu ostatniego roku umarło 30 wybitnych dowódców i polityków chińskich, z tego 7 gubernatorów wojskowych i 1 gubernator cywilny, 4 komendantów armji, 1 admirał, 3 ministrów. W 18 wypadkach stwierdzono, że nie zmarli naturalną śmiercią. A w innych?

Żołnierzom pokonanych armji nie powodzi się lepiej. W Honan ścigają chłopi każdego żołnierza z rozbitej 3-ej armji ludowej (Kuo-Min-Czun) gen. Fenga, zabijają go lub wrzucają do studni. Nieufność do obcych sięga tak daleko, że nawet Chińczyk z innej prowincji, mówiący odrębnym djalektem, narażony jest na wielkie niebezpieczeństwo. W prowincjach Honan i Szantung powstały organizacje samopomocy chłopskiej (t. zw. czerwone lance) i (czerwone strzelby), kontrolują miasta i wsie, wypędzają oddziały wojskowe. Tak są silne, że nawet władzy prowincji nie mają odwagi ich zaczepić.

W jednym z japońskich konsulatów w Mandżurji przebywała od 4-ch miesięcy grupa oficerów chińskich z armji gen. Kuo-Sun-Linga, który bunt przeciw swemu naczelnemu wodzowi Czang-Tso-Linowi przypłacił klęską i głową. Patrole krążą około konsulatu. Każdy z nieszczęsnych oficerów liczyć się musi z tem, że w parę minut po opuszczeniu konsulatu pożegnałby się z życiem.

Tak znienawidzone cudzoziemskie dzielnice są dobrodziejstwem dla zwyciężonych. Tam jedynie są pewni życia, mienia, które ze sobą przywieźli, tam czekają aż koło fortuny się przetoczy. W dzielnicy cudzoziemskiej Pekinu przebywa niemniej, jak 4-ch b. prezydentów republiki chińskiej; b. premjerów, ministrów, posłów i polityków jest oczywiście znacznie więcej. Ścisk wskutek tego jest niebywały. Za pokój płaci się 30 dolarów za dobę. Należność za miesiąc musi się złożyć gotówką zgóry.

Stopień moralności i dyscypliny walczących oddziałów jest bardzo różny. Za najlepiej zdyscyplinowaną i najpoprawniej zachowującą się uchodzi pierwsza armja Kuo-Min-Czun, nie dręcząca i nie rabująca ludności i płacąca za wszystko pełnowartościowym pieniądzem. Kontrybucje obracają się w obrębie jej działania w znośnych granicach. Ale i w armjach Wu-Pei-Fu i Czang-Tso-Lina są oddziały karne i do pewnego stopnia rycerskie wobec bezbronnych. Niestety, jest ich zbyt mało.

Reszta oddziałów — znaczna większość — nie różni się niczem od bandytów. Rabują, gwałcą, mordują. Obok nagiego rabunku bywa i rabunek w rękawiczkach. Służą temu celowi pieniądze papierowe, wydawane przez poszczególne armje: mukdeńską, czilijską i inne, a nieposiadające żadnej wartości. Żołnierz wchodzi do sklepu i kupuje przedmiot za 50 centów. Płaci wojskową notą 10-dolarową i żąda 9 dolarów 50 centów reszty w srebrze. Dla kupca oznacza to utratę towaru i dopłacenie do niego 9.50 dolarów. Nieprzyjęcie papierowych pieniędzy wojskowych bywa karane śmiercią. Dlatego kupcy zaskoczeni oddają towary zadarmo, nie chcąc do nich dopłacać, a potem co rychlej zamykają sklepy. Wzmaga się brak towarów i żywności, gdyż bramy miast są zamknięte.

Osiem dni przedzielało opuszczenie Pekinu przez Kuo-Min-Czun i obsadzenie go oficjalnie przez sprzymierzone narazie oddziały Wu-Pei-Fu i Czang-Tso-Lina. Osiem dni niepewności. Niżsi dowódcy nie troszczyli się o rozkazy naczelnych wodzów. Wbrew zakazowi tysiące żołnierzy wdarły się do miasta. Zaczęła się walka o kwatery, o stanowiska, o posady. Cło miejskie, administracja podatku od tytoniu i wina były przedmiotem szczególnej pożądliwości, konkurencji, nawet walki. Chodziło o to, który oficer i który oddział, zająwszy lukratywny posterunek, wsadzi wpływy do swej kieszeni. Przez szereg dni trzy oddziały w sile od 30 do 80 ludzi każdy, obsadziły część urzędu telegraficznego, spoglądając groźnie na konkurenta.

Biedny kraj i biedna ludność.

P. min. Piłsudski — p. min. Załeski.

Podana przez nas onegdaj wiadomość o incydencie, który zaszedł w tych dniach w Ministerjum spraw zagranicznych, wywołała w kołach politycznych i rządowych wielkie wrażenie.

Istotnie incydent ten ma wyraźny posmak skandalu. Minister spraw zagranicznych p. Zaleski oczekiwał przybycia przedstawiciela pewnego mocarstwa, gdy zjawił się u niego minister spraw wojskowych p. Piłsudski i zaprosił się na ową konferencję. Co więcej, po jej ukończeniu — a konferencja odbywała się w gabinecie p. min. Zaleskiego — p. min. Piłsudski poprosił p. min. Zaleskiego o opuszczenie gabinetu, gdyż chce omówić pewne sprawy z owym dyplomatą na osobności.

Nic więc dziwnego, że w kołach politycznych szeroko komentowano bezceremonjalność zachowania się w nieswoim resorcie.

Sprawa oparła się o premjera Bartla, gdyż położenie p. min. spraw zagranicznych stało się bardzo trudne.

Rozłam w cerkwi rosyjskiej zagranicą.

Jak donosi dziennik „Rul", rozłam, spowodowany w Prawosławnej cerkwi rosyjskiej zagranicą nieporozumieniami na soborze karłowackim, pogłębia się nowemi nieporozumieniami. Metropolita Eulogiusz odwołał ze stanowiska biskupa berlińskiego Tichona, ten jednakże nie usłuchał go i znalazł poparcie u pozostałych biskupów rosyjskich, którzy na soborze przekazali biskupowi Tichonowi władzę nad wszystkiemi parafjami prawosławnemi w Niemczech. Wszakże niektóre parafje stanęły po stronie Eulogjusza i nie uznały władzy Tichona.

Dziewięciogodzinny dzień pracy we Włoszech.

Mussolini postanowił zastosować konsekwentnie 9 godzinny dzień pracy do wszystkich dziedzin życia narodowego, w administracji, zakładach przemysłowych, biurach handlowych, a nawet... w szkołach. Młodzież dowiedziała się z przykrością, że i wakacje zostaną skrócone o miesiąc cały.

Wrzenie w Zagłębiu Donieckiem.

Korespondent „Times'a" donosi o wrzeniu w Zagłębiu Donieckiem, wywołanem „dobrowolnemi" składkami na rzecz strajkujących górników angielskich. Gosplan odbył specjalne posiedzenie w tej kwestji, na którem uchwalono podwyższyć stawki płacy w kopalniach, by zapobiec dalszym konsekwencjom tego niezadowolenia.

ZYGZAKIEM.

SŁOMIANY WDOWIEC.

Pan prokurent Liczykrupski wracał z dworca kolejowego ociężałym krokiem. Uszy miał pełne świstu lokomotywy, uwożącej jego korpulentną małżonkę wraz z teściową, kucharką, 24 kuframi i 48 pudłami bagażów, na świeże powietrze. W głowie zaś pana prokurenta panował zamęt, od przestróg, napomnień, nauk moralnych i zleceń, któremi go odjeżdżająca familja nie wyłączając nawet kucharki z okien wagonu zarzuciła. Co prawda to najlepiej z tego wszystkiego pamiętał słowa kucharki, aby kwiaty w wazonikach podlewać, ufał jednak, że i resztę sobie przypomni. A nie brakło przecież głębokiej treści w słowach jego pani, gdy mówiła: Nie zdradzaj mnie mężulku. Masz tu fotografję swoich dzieci... A teściowa dodała: Drogi zięciu! pensję przyślij zaraz na pierwszego, bo ją wydasz... i wiele innych słusznych uwag, których narazie nie pamiętał.

Szedł więc pan prokurent Liczykrupski w nastroju melancholijnym prosto do domu, tak zamyślony, że nie wiedział sam kiedy wytrącił jakiejś pięknej damie torebkę na ziemię.

Och! moja torebka! jęknęła owa dama, a pan prokurent zażenowany swoją nieuwagą schylił się pospiesznie i podając jej zgubę poznał nagle w owej damie, zredukowaną urzędniczkę ze swego biura, pannę Stasię, o której krążyły bardzo pikantne plotoczki.

— Kogo ja tu widzę? — zawołał ucieszony.

— A ładnie! Pan prokurent damy zaczepia. Powiem żonie pańskiej—przycięła mu panna Stasia, uśmiechając się zachęcająco.

— Właśnie wyjechała na świeże powietrze — odparł. — Idę do domu kwiatki podlewać! Jak Bozię kocham.

— To pan prokurent teraz słomiany wdowiec — cieszyła się panna Stasia.

— Pewnie, pewnie — potwierdził, chrząkając znacząco i prostując się jak fircyk — A pani dokąd? — pytał zaglądając jej w oczy.

— O ja prosto do mamusi. Ale może mnie pan kawałeczek odprowadzić.

Mijali właśnie „Zacisze". Pan prokurent siłą przyzwyczajenia zwolnił kroku.

— Takbym się napił szklaneczkę piwa. A możeby pani też...

— Ja! Sama po lokalach nie chodzę — odparła dumnie Stasia — ale — dodała ciszej — do pana prokurenta mam dziwne zaufanie....

Weszli. Panna Stasia czuła się tu, jak u mamy w domu. Pomogła wyszukać zacisznej loży a przytem była wprost zachwycająca. Nieproszony kelner przyniósł na srebrnej tacy buteleczkę Bolsa i przekąski. — Pan prokurent Liczykrupski zapomniał zupełnie o przestrogach odjeżdżającej żoneczki i teściowej i rozmarzony słodkim likierem, przysunął się coraz bliżej do czarującej koleżaneczki...

Świtało już gdy pan prokurent wrócił do domu. Ostrożnie przekręcił klucz w zamku, aby nie budzić sąsiadów, następnie w myśl polecenia kucharki podlał kwiatki w wazonikach, poczem usiadł do biurka i zaczął pisać list:

Najdroższa Municiu!

Siedzę samotny przy twojem łóżeczku i myślę o tobie. Kwiatki na oknach obracają do mnie swe główki zaspane i pytają: Gdzie nasza słodka Pani? Zachodzące słońce wślizguje się ostrożnie do twej poduszki i ono ciebie szuka — ale napróżno. Odleciał złoty ptak z klatki... na świeże powietrze — a ja siedzę w domu jak wierny pies i czuwam....

Głosy publiczne.

Opieka Magistratu nad bezrobotnymi.

Magistrat miasta Sosnowca otacza bezrobotnych taką troskliwą opieką, że faktycznie trudno byłoby się uskarżać: upomniał się bezrobotni w r. ubiegłym o kartofle, — Magistrat im dostarczył, a że w czasie podziału trochę zgniłe—to przecież nic dziwnego, bo przy rozwadze musi być tak zwane „manco" a później obiecywano nawet z tego „manco" dodać kartofli na wiosnę niektórym bezrobotnym, czego nie uczyniono, bo widocznie podczas zimy kartofle przemarzły. Taka sama historja była z węglem: zamiast dostawy do domów węgla, co Magistrat miał możność uczynić, to jednak nie chciał, a zato polecił bezrobotnym wśród śnieżnej zimy samym sobie go przynieść na barkach, albo przywieźć jeśli mieli czem zapłacić. Może nawet uważał Szanowny Magistrat, że taki sport zbiedzonemu i zgłodniałemu bezrobotnemu pójdzie na zdrowie.

Dalej z obawy, ażeby bezrobotni nie chorowali Magistrat nie chce się zgodzić na ubezpieczenie bezrobotnych w Kasie chorych pomimo, że bezrobotni starali się o to niejednokrotnie. Magistrat ma na to „Urząd Zdrowia", który się troszczy z polecenia Magistratu o stan zdrowia bezrobotnych i w tym celu wydawane są kartki do lekarzy od godz. 9—11. rano. Kartki wydaje się w ograniczonej ilości, wydaje je pewien młody pan w sposób tak arogancki i nieja ko czyniąc łaskę, jakgdyby lekarzowi i za lekarstwa sam musiał płacić.

Magistrat polecił temu panu, że w razie, gdyby ktoś prosił o kartkę do dentystki w celu leczenia zębów ma mu stanowczo nie wydać ponieważ to „luksus". Może jedynie wydać kartkę na wyrwanie zęba. Nie wiem czy Magistrat z obawy, żeby zgłodniali bezrobotni Magistratu nie zjedli, wydał polecenie ażeby bezrobotnych pozbawić zębów, czy też jest poważniejszy powód, bo przecież trudno leczenie zębów nazwać luksusem. Urząd Zdrowia nie orjentuje się w tym wypadku, że pozbawienie zupełne zębów pociąga za sobą znacznie poważniejsze następstwa i koszty.

Pozatem Magistrat troszczy się i o to, żeby bezrobotnych uszlachetniać i uprzyjemniać im te przykre kryzysowe czasy; urządzało się dla bezrobotnych raz w tygodniu przedstawienie w teatrze miejskim, na które wszyscy znajomi i współtowarzysze uczęszczali, oprócz bezrobotnych, bo bezrobotny z głodnym żołądkiem i w zniszczonej odzieży nie pójdzie do teatru, a chociażby nawet który chciał to nie dostał bile tu, bo zwykle brakowało. Wiele takich podobnych historyj o traktowaniu bezrobotnych możnaby przytoczyć, ale rzeczy te są tak powszednio tolerowane, że i wspominać nie warto.

Bezrobotna z Sosnowca: L. H.

Sosnowiec, dn. 17 lipca 1926 r.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

20 Wtorek	Dziś Czesława W. Jutro Praksedy P. M. Wsch. słońca 3.39 Zach. „ 7.46

Nowy starosta urzęduje.

Wczoraj nowy starosta p. Remiszewski przejął oficjalnie starostwo od b. starosty p. Trzcińskiego w obecności inspektora wojewódzkiego, p. Wieczorka. Ustępujący starosta przedstawił p. Remiszewskiemu urzędników starostwa i wydziału powiatowego. Przy zapoznawaniu się z referentami p. Remiszewski zaznaczył, że, przyjmując tak odpowiedzialne stanowisko, jakiem jest starostwo Będzińskie, zdaje sobie sprawę z doniosłości zadania i zasług, położonych przez p. Trzcińskiego. Ma nadzieję, że prace, rozpoczęte przez ustępującego starostę na polu gospodarki samorządu powiatowego, jak również gmin, przy poparciu współpracujących z nim będzie mógł nadal kontynuować dla dobra mieszkańców powiatu.

Poświęcenie sztandaru Związku Inwalidów.

Onegdaj odbyło się w Sosnowcu uroczyste poświęcenie sztandaru Związku inwalidów.

Pochód, wracający z kościoła do ogródka przy teatrze, był istotnie imponujący. W uroczystości wzięło udział wiele organizacyj ze sztandarami i orkiestrami.

W ogrodzie przy teatrze odbyła się uroczystość wbijania gwoździ, poczem uczestnicy uroczystości zasiedli do uczty, gościnnie podejmowani przez członków Związku.

Po południu odbyła się uroczysta akademja w teatrze. Na akademję przybyła stosunkowo bardzo nieznaczna liczba osób.

Po uroczystościach zaszedł przykry incydent, mianowicie niejaki Mosul, niebiorący udziału w poświęceniu sztandaru, a udający wywiadowcę zaczepił na rogu ul. Teatralnej jednego ze strzelców, wszczynając burdę uliczną.

Na Mosula, zakłócającego spokój publiczny, spisano protokuł.

Z posiedzenia komisji cennikowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji cennikowej przy Magistracie sosnowieckim ustalono następujące ceny mąki i chleba: kilogram mąki 70 proc. — 39 groszy, kg. chleba z tej mąki 38 gr., mąka 50 proc. — 45 groszy klg., chleb z tej mąki — 44 grosze. Cenę bułek ustalono na 1 zł. 10 gr. za kg.

Cena mąki obowiązuje od dzisiej, cena zaś chleba od jutra.

Cenę słoniny ustalono—3 zł. 60 groszy kg., mięso wieprzowe, schab i żeberka bez zmiany.

Ze Związku hallerczyków.

Dowiadujemy się, iż Chorągiew kielecka Związku hallerczyków urządza w Kielcach dnia 25 lipca zjazd drużyn błękitnych Związku hallerczyków. Na zjazd przybędą drużyny błękitne z Wielkopolski, Pomorza, Śląska oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Młodzież drużyn błękitnych po przeprowadzeniu ćwiczeń marszowych oraz popisów wychowania fizycznego zwiedzi okolice Kielc.

Bezprawie, czy nadużycie?

W niedzielę o godzinie 2 minut 40, popoł. na ul. Małachowskiego do stojącego powozu podbiegło dwuch cywilnych, i strażak i poczęli wyprzęgać konie oświadczając, że potrzebne, im są do sikawki ochotniczej straży ogniowej. Nic nie pomogły perwazje woźnicy, że konie przyszły z Kazimierza (14 klm) i są strudzone. Kędzierzawi cywile i jeden strażak wyprzęgli konie i zabrali.

Postępowanie takie możnaby było sobie częściowo wytłomaczyć, gdyby zachodziła istotna tego potrzeba. Tymczasem ogień, który powstał na Pogoni' przy ul. Czeladzkiej ugasił sam gospodarz. Cała historja trwała kilka minut i o godzinie 2 było już po „pożarze".

Straż ochotnicza zabrała konie w 45 minut później. Przejechała się na Pogoń, nie dojechała nawet do miejsca „pożaru" i powróciła do remizy, oddając konie woźnicy 5 minut przed 4 ą.

Fakt powyższy jest skandalicznem bezprawiem. Czynniki miarodajne, policja, powinny się zainteresować tym wypadkiem, aby mundur ochotniczej straży ogniowej nie był legitymacją dla bezprawia. Straż miała możność porozumieć się telefonicznie z komisarjatem na Pogoni, czy istotnie trzeba jechać, tembardziej, że miejska straż wyjechała pół godziny wcześniej. Dlatego, że kilku ochotników chciało z „fasonem" przejechać się po ulicach miasta i czynić „wielki pożar" trudno tolerować tego rodzaju nadużycie i bezprawie.

Z wiecu socjalistycznego wiec komunistyczny.

Ubiegłej niedzieli P. P. S. w Zawierciu i Porębie zapowiedziała wiece na temat obecnej sytuacji politycznej. Jako generalnego mówcę wysunięto posła Stańczyka. Wszystko było w należytym porządku. Słuchacze zamówiemi również. O wiecach tych jednak dobrze byli poinformowani komuniści. Z Warszawy przybyli specjalnie posłowie komunistyczni: Sochacki i Paszczuk. Dotychczasowe wycieczki tych panów na terenie Zagłębia nie były owocne i zazwyczaj musieli oni wyjeżdżać z niczem. Od dłuższego już jednak czasu szukali oni sposobów, by móc do zgromadzonych robotników przemówić i otumanić ich dalej idącemi demagogicznemi obiecankami.

Tym razem szczęście im sprzyjało, bo PPS. przygotowała dla nich całkowicie grunt.

Zapoczątkowane wiece przez PPS. w Zawierciu i Porębie szybko opanowali wraz ze swoimi zwolennikami. Znienawidzony przez swe wystąpienia i bałamuctwa robotników poseł Stańczyk nie został dopuszczony do głosu i aby się nie narazić na jakieś poważniejsze uszkodzenie ciała zmuszony był ustąpić. Obydwa wiece były całkowitą klęską PPS.

W ostatnich czasach daje się co raz częściej zauważyć upadek wpływów PPS. Ostra licytacja o wpływy między komunistami a PPS. ,nielitościwie mści się na tych ostatnich. Komuniści, nie mając nic do stracenia, idą w myśl instrukcji Moskwy po coraz to nowe zdobycze, a każde niefortunne wystąpienie socjalistów wyzyskują sprytnie na swoją korzyść, obałamucając i prowadząc na manowce nieuświadomionych robotników.

Tajemnica korespondencji a wymiar podatków.

Z min. skarbu otrzymaliśmy zawiadomienie następujące:

„W kilku pismach ukazała się wiadomość o wydaniu przez jeneralną dyrekcję poczt i telegrafów tajnego okólnika, upoważniającego rzekomo władze skarbowe do otwierania i czytania korespondencji prywatnej celem wykorzystania jej, jako materjału informacyjnego przy wymiarze podatków.

Na podstawie oświadczenia jeneralnej dyrekcji poczt i telegrafów min. skarbu komunikuje, iż wspomniana wiadomość nie odpowiada rzeczywistości. Natomiast prawdą jest, iż jeneralna dyrekcja poczt i telegrafów wydała urzędom pocztowym zarządzenie z dnia 5 lutego 1926 r. Nr. 417-V o ścisłem stosowaniu się do postanowień art. 47 ust. o podatku przemysłowym, którego treść brzmi:

„Wszelkie urzędy państwowe, a w szczególności pocztowe i celne, urzędy samorządowe, jak również instytucje kredytowe (banki), przewozowe, ubezpieczeniowe i ekspedycyjne, domy składowe oraz wszelkie przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i inne na zysk obliczone, wreszcie osoby, wykonywujące zajęcia przemysłowe — obowiązane są udzielać bezpłatnie władzom skarbowym na ich żądanie wiadomości, dotyczących towarów sprzedanych, zastawionych nadawanych, odbieranych, ubezpieczonych i clonych. Wszystkie wymienione instytucje, przedsiębiorstwa i osoby obowiązane są zezwalać delegowanym przez władze skarbowe urzędnikom na przeglądanie ksiąg, dokumentów i innych zapisków, zawierających wiadomości, o których mowa w ustępie pierwszym niniejszego artykułu oraz na sporządzenie z tych ksiąg i zapisków potrzebnych wyciągów. Materjał, uzyskany w powyższy sposób, władze skarbowe winny zużytkować z całkowitem zachowaniem tajemnicy handlowej."

Przyjazd komisji.

Wczoraj przybyła do Będzina komisja w sprawie walki z jaglicą w powiecie Będzińskim. Przyjechali: naczelnik wydziału zdrowia z Kielc, dr. Ostromęcki i dr. Zahert z generalnej Dyrekcji służby zdrowia w Warszawie.

Lekarze administracyjno - sanitarni.

Jedno z rozporządzeń Rady ministrów przewiduje obecnie, że lekarze poświęcający się pracy na polu zdrowotności publicznej i mający objąć stanowiska lekarzy powiatowych, wojewódzkich i wogóle administracyjno-sanitarnych, winni odbyć roczne kursy specjalne.

Pół roku praktykant taki spędza na praktyce w urzędach administracyjnych i instytucjach zapobiegaw

czych, (przychodnie dla matek i dzieci, przeciwgruźlicze, przeciwjaglicze i t. d.), zapoznając się z zakresem działalności urzędów zdrowia i sposobem prowadzenia przychodni. Drugie pół roku spędza kandydat na teoretycznych kursach w państwowej szkole higjeny w Warszawie, o której uroczystem otwarciu z udziałem przedstawicieli dwudziestukilku państw w swoim czasie pisaliśmy. Na posiedzeniu komisji Ligi Narodów, odbywającem się jednocześnie z otwarciem szkoły, omawiany był program takiej szkoły higjeny.

Oprócz ogólnego wykształcenia lekarskiego, gdyż tylko dyplomowani już lekarze są przyjmowani do tej uczelni, słuchacze przechodzą kurs bakterjologji epidemjologji statystyki lekarskiej, inżynierję sanitarną, higienę odżywienia pracy, higjenę społeczną i administrację sanitarną. Dopiero po odbyciu takich studjów w ciągu roku, kandydat musi poddać się egzaminowi przed specjalną komisją, poczem zostaje mianowany na odpowiednie stanowisko.

Jednym z takich praktykantów jest dr. Kazimierz Madej, który przydzielony jest do powiatowego Urzędu zdrowia przy starostwie Będzińskiem, gdzie pod kierunkiem lekarza powiatowego d-ra Rydera, zapoznaje się z całokształtem spraw zdrowotnych, prowadzonych na terenie powiatu.

Szczęściarz.

Filja sosnowiecka Związku artystów scen polskich zajmowała się swego czasu sprzedażą biletów na loterję, zorganizowaną przez ten Związek w Warszawie. Biletów tych sporo rozkupili sosnowiczanie, między innemi, 2 bilety kupił p. Jerzy Wolff, radny miasta i wygrał. Szczęściarz!. 2000 biletów, a tylko 8 wygranych. I właśnie z tych ośmiu miał 2 wygrane p. Wolff.

Radość i duma mogłyby zapełnić serce tego człowieka o niezwykłem szczęściu, gdyby nie koniec iście niecodzienny.

Z wielkiem wzruszeniem odbiera p. W. wygrane fanty. Aliści zdumiał się bo cóż otrzymał radny miasta, choć tylko 8 numerów wygrało?

Oto panu ni mniej ni więcej tylko W. wręczono mapę Ameryki północnej i... rozkład jazdy z New Jorku do Chicago.

Żeby choć z Sosnowca do Katowic.

Nadzwyczajna loterja!!

Nieostrożność.

W ub. sobotę o g. 9.20 wiec z w mieszkaniu Kokotka Berka, Czeladzka 27 w Będzinie wybuchł pożar, który został ugaszony przez domowników i sąsiadów. Pożar powstał wskutek nieuwagi Kokotka, który niezgaszoną świecę szabasową włożył z lichtarzem do szafy. Wskutek ognia spaliła się garderoba, której stratę Kokotek ocenia na 250 zł. Oprócz tego, że Kokotkowi spaliła się garderoba, został on pociągnięty do odpowiedzialności przez policję za nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Nauczka taka przyda mu się na przyszłość, aby pamiętał, że niezgaszonych świec nie kładzie się do szafy z ubraniem.

Echa katastrofy samochodowej.

W związku z katastrofą samochodową w Grodźcu, zgłosił się do nas szofer Buła Roch, udzielając następujących wyjaśnień: Samochód nie został rozbity doszczętnie, lecz uszkodzona została chłodnica i lewy wachlarz oraz potłuczone szyby i lampy; rower został lekko uszkodzony. Za reperację Buła zwrócił poszkodowanemu 10 zł. Wypadek powstał w następujących okolicznościach: Buła, wyjeżdżając z zakrętu na szosę, spostrzegł przed sobą dwie furmanki, jadące po obu stronach szosy i dwuch rowerzystów. Chcąc uchronić auto od najechania na fury, zaczął auto hamować. Ponieważ zjeżdżał wtedy z góry, nie udało mu się to w zupełności i samochód stoczył się do rowu.

„Karuzel" Huszny opieczętowany.

Na podstawie opinji władz miarodajnych, sąd wydał wyrok, by dom modlitwy Huszny na „Dziewiątym" został zamknięty, ponieważ ze względu na bezpieczeństwo publiczne budynek ten nie nadaje się do tego rodzaju użytku. W swoim czasie, kiedy policja chciała opieczętować ten lokal, była zmuszona odstąpić od tego zamiaru, zamiast bowiem domu modlitwy zastano tam warsztat stolarski. Na pewien czas Huszno skapitulował i nie odprawiał nabożeństw, chcąc w ten sposób uniknąć zamknięcia szopy. Czując się już obecnie pewnym siebie pod protektoratem kościoła prawosławnego w Polsce, uważał za stosowne ubiegłej niedzieli w budynku drewnianym odprawić nabożeństwo.

Wobec powyższego wypadku, po skończonem nabożeństwie policja na mocy wyroku sądowego „karuzel" Huszny ostatecznie opieczętowała.

Na plaży w Jęzorze.

Wieść o niej przechodziła z ust do ust niby legenda. Zauważyła ją zapewne jakowaś Gretchen z Katowic, gdy aż nad Białą Przemszą wyznaczyła sobie spotkanie z Paulem z Mysłowic.

Następnym zwolennikiem plaży był napewno pan Moryc z ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu. Ten zasię niewątpliwie podzielił się wrażeniami z panną Salcią, albo Bałcią, ta znów ma słabość do pana Stasia.

Prawdopodobnie od tego się zaczęło

Odkrywcy plaży na Jęzorze trudno znaleźć. Jest to, z tego wynika, człowiek skromny, bo nie pozazdrościł sławy Kolumbowi, choć o doniosłości jego odkrycia świadczy tysięczne zbiegowisko w kostjumach kąpielowych.

Zacznijmy od topografji.

Żeby nie nudzić długiemi opisami wody z reguły błyszczącej w słońcu dnia upalnego, aby się rozgadywać o zielonej murawie i złocistym piasku, zamknijmy rzecz całą w czterech słowach, pełni wiary w inteligentną fantazję czytelników.

A więc w kolejnym porządku rzeczy cudowności plaży są następujące: woda, piasek, trawka, lasek.

Takie rozlokowanie tych wspaniałych zalet natury ma swą głęboką logikę i sens.

Uwidoczniona w tem jest w sposób subtelny celowość, którą się kieruje najdobrotliwsza matka-przyroda w stosunku do rodzaju ludzkiego.

— Panie Jojne
bądź spokojne..

Woła dziewczę nie tyle młode i przystojne, ile wielce wilgotne, bo właśnie wyszło z wody.

— Co znaczy?!—odparł jakiś dryblas zupełnie zresztą do Jojnego niepodobny.

Prawdę rzekłszy, to wrażenia z plaży na Jęzorze winny się rozpocząć od poważnego traktatu na temat kostjumu kąpielowego. Nad kostjumem tym można się zastanawiać ze stanowiska higienisty, moralisty, naturalisty, artysty i urzędnika magistrackiego, pracującego w statystyce ruchu ludności.

Higjenista nad kwestją kostjumu przeszedłby prawdopodobnie do porządku dziennego, natomiast postawiłby swoje veto, widząc zbyt długie przebywanie w wodzie. Nie wie poczciwina, że w tem właśnie cała przyjemność, szczególnie wówczas, gdy towarzystwu najmniej chodzi o zdrowie i higjenę, lecz raduje swe serce widokiem bliźnich, ubranych po staroświecku z czasów Adama i Ewy.

Moralista poszedłby na plażę w surducie i wysokim kołnierzu, spacerowałby po piasku i trawniku okrągłe 5 godzin, aby należycie przyjrzeć się bezeceności ludzkiej.

Naturalista surowoby wzbronił używania kostjumów, artysta zaś wystrzelałby wszystkie niewiasty powyżej lat 30, szczególnie zaś te, które mają nogi skrojone na sposób niemiecki. A tych jest najwięcej! Powywieszałby również wszystkich brzuchaczy, co zresztą wartoby uczynić ze względu na bezpieczeństwo publiczne, bo jeśli wejdzie ich do rzeki o jednego za dużo, wówczas woda z brzegów wystąpi i okoliczne pola zaleje.

Co się tyczy urzędnika magistrackiego, grzebiącego w statystyce ruchu ludności, to widząc, co się święci, poszedłby do prezydenta z prośbą o zaliczkę na poczet należności za godziny pracy nadliczbowe.

Tak więc i Zagłębie doczekało się swojej plaży. Ma ją Riviera, Biarritz, Ostenda, czy Gdynia, dlaczegoby tylko Zagłębie miało się bez niej obejść?

Są na tej zagłębiowsko-śląskiej plaży jeszcze małe braki, ale znajdą się chyba ludzie przedsiębiorczy, którzy brakom tym zaradzą.

Brak jest naprzykład wypożyczalni pasków do wyciągania wody z uszu i razury, w którejby niektórzy panowie mogli ogolić niekoniecznie twarz, lub głowę.

Człowiek przedsiębiorczy i pomysłowy mógłby na Jęzorze zrobić majątek.

Jest tam już jeden taki, ale najwidoczniej nie jest groszorobem, bo choć podobno zajmuje się sprzedażą wody i piwa, rzadko kiedy jednego z tych napojów można się doprosić.. Są jeszcze w Polsce ludzie, których nie można nazwać spekulantami.

Bardzo porządni ludzie.

(ć)

Skandaliczny stan drogi Będzin — Dąbrowa.

Stan drogi między Będzinem a Dąbrową jest wprost rozpaczliwy. Droga ta wymaga najszybszej reparacji, bo w tych warunkach jeździć jest wpost niepodobieństwem. Doły i porozrzucane na drodze kamienie stają się nie do przebycia. W dodatku jeszcze jedna strona tej drogi naprzeciw kopalni „Paryż" biegnie wyżej nad poziomem przyległych pól. Przed paroma miesiącami w tym właśnie miejscu zdarzył się już wypadek autobusowy, na szczęście jednak, dzięki przytomności kierowcy, bez poważniejszych następstw. Dotychczas jednak nikt nie pomyślał o zbudowaniu w tym miejscu odpowiednich barjer zabezpieczających przed ewentualnemi wypadkami.

Wśród jeżdżących autobusami pasażerów słyszy się częste narzekania, że właściciele autobusów niechętnie jeżdżą z Będzina do Dąbrowy i o ile im się to tylko udaje wracają chętnie z Będzina do Sosnowca. I dziwić się temu wcale nie można, bo jazda samochodem po fatalnej drodze nie może się w żaden sposób opłacać. Więcej później kosztuje remont maszyny niż wynosi cały zarobek.

Droga na której koncentruje się cały ruch pomiędzy miastami Zagłębia winna być specjalne przez urzędy poszczególnych miast konserwowana i nigdy nie należałoby tak ważnej arterji komunikacyjnej pozostawiać na ostatnim planie. Droga zaś między Będzinem a Dąbrową robi wrażenie zaniedbanej jakby bezpańskiej drogi. Trzeba więc corychlej pomyśleć o naprawie tej drogi tak ważnej dla ruchu handlowego.

Smierć w kąpieli.

W czasie kąpieli w Brynicy w Czeladzi utonął 27 letni Józef Ledwoń. Mimo natychmiastowej pomocy nie udało się Ledwonia przywrócić do życia. Zwłoki odwieziono do kostnicy przy szpitalu w Czeladzi.

Kradzież gęsi.

St. Czapli w barakach robotniczych na Saturnie skradziono 8 gęsi. Sprawcy kradzieży nie zostali dotąd schwytani.

Krwawa rozprawa.

Dwaj bracia Gonstalikowie z jednej strony, z drugiej zaś bracia Bonińscy nienawidzili się już od dłuższego czasu. Cała ta czwórka należy do znanych policji mętów społecznych.

Między Gonstalikami a Bonińskiemi przyszło do krwawej rozprawy w ub. sobotę w pobliżu hal targowych „Rozwoju".

W rezultacie tej rozprawy jeden z Gonstalików został tak porżnięty nożami, że płuco wydobyło się nazewnątrz. Pokrajany został również jeden z braci Bonińskich. Obydwaj leżą w szpitalu.

OFIARY.

Dla ulżenia opłakanej niedoli K. Przerwy-Tetmajera, w myśl pięknej odezwy p. S. Nowocienia — składają W. i S. Ciesielscy zł. 2, H. Popiółkiewiczówna zł. 1, M. Wałochówna zł. 1, M. Strażówna zł. 1, A. Rejmanówna zł. 1 razem zł. 6.

Wincenty Bzdon na biednych składa zł. 2.

Artur Zajdler na głodne dzieci składa zł. 5.

Kruż Józef na biedne dzieci składa zł. 5.

Krawiec Stanisław na biedne dzieci składa zł. 2.

Zamiast wieńca na grób śp. Władysława Dziedzickiego wypłaciliśmy bezpośrednio na wpis niezamożnemu uczniowi zł. 50. K. Leski i J. Musiałowicz.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

W styczniową noc.

Noc styczniowa, długa, zda się bezkresna

Po szarem posępnem niebie przewalają się wielkie, brzemienne śniegiem chmury, a wicher wieje między nagiemi konarami drzew, unosi tumany zlodowaciałego śniegu i gwiżdżąc szyderskie arje, ciska go urągliwie w oczy zapóźnionym przechodniom, tnie po twarzach jak biczem i dalej harcuje po pustych ulicach rechocąc ubogim na pohybel.

Do ścian, do szarych murów, we wnękach szczelnie pozamykanych bram, tulą się gdzieniegdzie zbiedzone sylwetki bezdomnych. Przed oczami ich czysto zastawiony stół, jadła pełen i barłóg ciepły, pod dachem, koło pieca.

Ożywia się wzrok, oczy błyszczą zachwytem, to znów jarzą się dzikiem pożądaniem. A tu głód skręca trzewia, a ciało kurczy się w objęciach mroźnej wichury.

Szybkie kroki jakiegoś przechodnia. Pod niskiem czołem bezdomnego czai się zła, uparta myśl, przesłania świadomość, spycha gdzieś w głąb pamięć dobrych, matczynych rąk, które uczyły go kiedyś znaku krzyża.

I ciszę nocną rozdziera trwożliwy krzyk, a potem znowu cisza głucha, pełna wyczekiwania.

A wicher hula po zaułkach, siejąc tumanami zmarzłego śniegu, ubogim na pohybel.

. . . .

P. Zygmunt E. oskarżył niejakiego Jana Cembrzyńskiego o wyrwanie mu z rąk teczki z papierami i pieniędzmi.

Cembrzyńskiego skazano na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Lek.

Kronika Zawiercia.

Ulotki komunistyczne.

W nocy z niedzieli na poniedziałek na ulicach Towarowej Górnośląskiej i Pomorskiej w Zawierciu znaleziono większą ilość ulotek komunistycznych o różnej treści. Policja miejscowa prowadzi dochodzenie w poszukiwaniu sprawców rozrzucających ulotki.

Zakłócenie spokoju publicznego.

Korenberg Fiszer, Wolf, oraz Wordman Icek Hersz za zakłócenie spokoju publicznego przez wywołanie awantury i zbiegowiska ulicznego zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Ze sportu.

Kolarstwo. Zarząd S. T. C. organizuje w dniu 25 b. m. wielkie wyścigi kolarskie międzyklubowe na szosie Sosnowiec Czeladź z następującym programem:

1) Bieg „Otwarcia" — 10 kilometrów — 3 nagrody.

2) Bieg Pań — 6 kilometrów — 2 nagrody.

3) Bieg „Gości" — 10 kilometrów — 3 nagrody.

4) Bieg „Główny" — 20 kilometrów — 3 nagrody.

Start w Sosnowcu, ulica Rudna o godzinie 2 popoł.

Startowanie wynosi 1 zł. od siodełka.

W wyścigach tych mogą brać udział wszyscy kolarze należący do organizacji sportowych w całej Polsce.

Zapisy wcześniejsze należy kierować do p. L. Załęgi w Sosnowcu, ulica 3-go Maja 15.

Nagrody w żetonach zostaną wręczone zawodnikom na mecie, zaraz po wyścigach.

Komisję sportową stanowi Zarząd S. T. C.

Zbiórka członków S. T. C., którzy nie startują w klubie o godzinie 12 w południe.

„Victoria" Sosnowiec — „Warta" Częstochowa 5:1. W niedzielę, dnia 18 b.m. odbyły się w Częstochowie zawody o mistrzowstwo klasy B. Podokręgu Sosnowieckiego między T.S. „Victoria" z Sosnowca i K.S. „Warta" z Częstochowy. „Victoria" z samego początku podjęła ostre tempo i opanowała „Wartę" zupełnie. Gra od początku do końca należała do „Victorii", która pod względem wyrobienia technicznego, taktycznego i fizycznego graczy górowała całkowicie nad „Wartą". „Warta" honorowego goala uzyskała z jedenastki. Zawody rzeczone prowadził sędzia delegowany z Krakowa. Publiczność zgromadziła się na boisku licznie.

Jeżeli „Victoria" pokona „Wirginję", z którą ma rozegrać ostatnie zawody rewanżowe o mistrzostwo, wtedy zdobędzie tytuł mistrza. W razie wyniku remisowego, doszłoby do finałowych rozgrywek jeszcze raz z K.S. „Sosnowiec".

„Sosnowiec" — „Makabi" 3:3. W sobotę na boisku K.S. „Sosnowiec" odbyły się powyższe zawody rewanżowe z wynikiem remisowym.

50-lecie zgonu Aleksandra Fredry.

W tych dniach polska literatura dramatyczna obchodziła żałobną rocznicę 50-lecia śmierci znakomitego scenopisarza Aleksandra Fredry. Wielka ta dla współczesnego tkwiącego w zastoju teatru rocznica przeszła w Warszawie niepostrzeżenie. Oczywiście nie umniejszy to wśród inteligentnego ogółu kultu dla Fredry — przeżyje on współczesnych reformatorów, jako wzór pisarza i obywatela.

Aleksander Fredro urodził się 1793 r. w Surochowie, w Małopolsce Wschodniej. Pierwsze swe lata spędził w Bieskowej Wiszni, w domu starosżlacheckim, słynącym w całej okolicy z cnót i tradycyj staropolskich.

Po śmierci matki młody Fredro przenosi się wraz z rodzeństwem do Lwowa, gdzie pędził życie wesoło z fantazją i brawurą.

Kres tym młodzieńczym harcom położyła wielka epopeja napoleońska. Fredro wstąpił do szeregów ks. Józefa i rozpoczął — jak sam powiada — szkołę życia najpraktyczniejszą, najbardziej urozmaiconą, a zarazem najsmutniejszą ze wszystkich.

Przeszedł niemal całą kampanję Legjonów Polskich, walczących przy boku Napoleona, a gdy się krwawe zapasy skończyły, doświadczony już Fredro, odznaczony krzyżem Virtuti Militari i Legją Honorową, powraca do Lwowa.

Od tej chwili Fredro pędzi życie ziemianina, obywatela i pisarza.

W r. 1828 wstępuje w związki małżeńskie, co wpłynęło nader dodatnio na jego twórczość pisarską.

W r. 1876, otoczony powszechną czcią całej Polski, umiera we Lwowie.

Najwspanialszemi perłami jego komedjowej spuścizny — to „Śluby Panieńskie", „Pan Jowialski", „Zemsta", „Dożywocie", „Geldhab", „Wielki człowiek do małych interesów".

Fredro stworzył nieprzebraną galerję typów, charakterów, postaci.

Któż z nas zdoła zapomnieć to np. niezrównane arcydzieło niewieściego wdzięku i uroku, jakiem jest Aniela ze „Ślubów Panieńskich", albo polską, rasową postać Gustawa, albo klasycznego Jowialskiego, Rejenta Milczka lub karmazynowego Cześnika? Któż z nas na myśl Papkina nie wybuchnie szczerym bezpośrednim śmiechem? Któż nie zatęskni za Łatką, Geldhabem, czy też za Jenialkiewiczem, którego możemy jeszcze i teraz spotkać w naszej sferze urzędniczej, w licznych, niesfałszowanych kopjach?

Galerja niezrównana! Franci, filuci, łgarze, birbanci, lichwiarze, marnotrawcy, pantoflarze, niedołędzy, dorobkiewicze, mazgaje, mizantropi, ochlejcy — a z kobiet: sekutnice, pretensjonalne, sentymentalne, histeryczki, emancypantki, marzycielki, gołąbice i kwoczki, przewrotne i naiwne, opryskliwe i łagodne, kokietki i zastraszone — słowem najbogatszy polski ogród zoologiczny.

Fredro — to najkapitalniejsze zwierciadło polskości — niepokalane, wierne i niezawodne.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Nowy system handlu detalicznego.

Według recepty Herberta Hoovera.

Niedawno temu Niemcy wysłali trzystu kupców detalicznych do Ameryki na trzytygodniowy kurs handlowy, który im wygłosił nie kto inny tylko znakomity, sławny minister Hoover.

Tym razem mr. Hoover nie zajmował się ofiarami wojny, lecz akcją ratowniczą... dla kupców: uczył ich mianowicie nowego systemu amerykańskiego prowadzenia drobnego handlu.

Nowy ten system polega na tem, że dany kupiec detaliczny ogranicza się w swym sklepie do sprzedaży conajwyżej ośmiu lub dziesięciu tylko przedmiotów, ściśle ze sobą spokrewnionych, więc np. koszul, kołnierzyków i krawatów, w dodatku tylko dla dorosłych mężczyzn. Inny będzie miał te same przedmioty dla chłopców. Trzeci będzie posiadał na składzie jedynie spinki, guziczki do koszul i zapinaczki i szpilki do krawatów.

Pożytek tego urządzenia jest następujący:

Przedewszystkiem wykluczeni są wszelcy pośrednicy. Syndykat dajmy na to, kupców detalicznych pończoch damskich traktuje bezpośrednio z fabrykantem pończoch, narzuca mu ich model, kolor, gatunek i zamawia odrazu tyle miljonów par, ile wynosi łączne zapotrzebowanie wszystkich jego członków.

Następnie dzięki temu systemowi następuje prawdziwa standaryzacja typów, co ułatwia znowu fabrykację i jej koszty obniża.

Syndykt np. kupców parasoli, ustala zgóry wygląd i rodzaj dla tylu typów parasoli, ile, zgodnie z doświadczeniem uważają za odpowiednie.

Prawda, że poza temi kilkoma typami żadnego innego nigdzie nabyć nie będzie publiczność już mogła, ale za to dostanie wszędzie takie same i będą one bardzo tanie bo hurtem sfabrykowane.

Dla publiczności system ten jest dogodny, gdyż wie ona zgóry bardzo dokładnie, co gdzie kupić można, otrzymuje ponadto towar tańszy i wciąż nowe modele. Kupcom zaś ułatwia to znakomicie jeszcze administrację, upraszcza rachunkowość i uniezależnia od grosistów.

Bilans handlowy w czerwcu.

Bilans handlowy w miesiącu czerwcu, o czem fragmentarycznie na zasadzie prowizorycznych obliczeń pisaliśmy, wykazuje wzrost poprawy zarówno w wywozie jak i przywozie.

Według danych Gł. Urz. statystycznego suma wywozu w czerwcu wynosiła 200.125.000 zł., przywozu 123.507.000 zł.

Nadwyżka więc wywozu nad przywozem wyniosła w czerwcu 76.618.000 złotych.

W dziale wywozu zwiększył się eksport zwierząt o 2.738 tys. zł., węgla o 11.569 tys. zł., materjałów włókienniczych i tkanin o 3.308 tys. zł.

Ze względu na przednówek zmiejszył się wywóz zboża i cukru, ale zato zwiększył się eksport masła i jaj, tak, że w sumie wywóz produktów rolnych zmniejszył się tylko o 1.417 tysięcy złotych.

Ze względu na koniec kampanji drzewnej zmniejszył się również wywóz drzewa i wytworów drzewnych o 1.082.

W dziedzinie przywozu w czerwcu również możemy stwierdzić bardzo korzystne dla naszego życia gospodarczego objawy.

Zwiększył się przywóz surowców i towarów, związanych z inwestycjami.

Przywóz tytoniu zwiększył się o 1.379 tys. zł., rud cynkowych o 1.907 tys. zł., instalacji i maszyn elektrycznych o 1.471 tys. zł., ruchomego taboru żelaznego o 2.088 tys. zł., surowców włókienniczych o 9.940 tys. zł., z czego 6.398 tys. zł. przypada na zwiększenie przywozu tylko surowej bawełny.

Kronika gospodarcza

Dochody z monopolu tytuniowego. Wpływy do kas skarbowych z monopolu tytoniowego wynosiły: w I-em półroczu r. z. 83,3 miljony złotych, w II-em półroczu r. z. 99 miljonów złotych, w I-em półroczu rb. 114 miljonów złotych.

A więc w pierwszem półroczu r. b. wpływy z monopolu tytoniowego wzrosły w porównaniu z pierwszem półroczem r. z. zgórą o 36 procent.

Wpływy skarbowe w pierwszem półroczu. Suma dochodów państwowych w ub. miesiącu wyniosła przeszło 150 miljonów złotych. W ten sposób, łącznie z dochodami poprzednich miesięcy, które nie dosięgały jeszcze tej wysokości, uzyskano w ciągu pierwszego półrocza ro. 52 pr. wpływów w stosunku do całorocznego preliminarza budżetowego, co świadczy z jednej strony o ścisłem preliminowaniu dochodów, z drugiej zaś o energicznej akcji Rządu w kierunku wykorzystywania wszystkich źródeł dochodowych.

Kto będzie finansował zbiory? W łonie Rządu odbywają się ostatniemi czasy intensywne narady na temat sfinansowania tegorocznych zbiorów. Zwycięża pogląd, że sfinansowaniem na wielką skalę eksportu płodów rolnych winien się zająć Bank Polski.

Idzie to po linji polityki Banku Polskiego, który zarzucił metodę finansowania poszczególnych indywidualnych przedsiębiorstw, a kieruje się obecnie zasadą finansowania całych działów gospodarki narodowej. Daje to większe efekty gospodarcze.

Bank Polski ukończył już akcję finansowania przemysłu nawozów sztucznych; obecnie przystąpi do opracowania szerokiego planu sfinansowania zbiorów.

Dlaczego mamy drogi cukier? Jak niezdrowe stosunki panują w naszym przemyśle cukrowniczym, świadczą następujące cyfry:

Koszt wyprodukowania 100 kg. cukru waha się od 43.12 zł. (większa cukrownia) do 80.10 zł. (mała). Cena sprzedażna na rynku wewnętrznym wynosiła od 81.22 zł. do 91.71 zł. za 100 kg., cena zaś na eksport 29.80 zł. Zysk od sprzedaży produktu na rynku wewnętrznym wahał się od 1.90 do 38.87 zł. za 100 kg., strata zaś na eksporcie od 13.33 do 56.30 zł. na 100 kg.

Efektywne zaś straty wahały się od 8.11 do 22.60 zł. na 100 kg. produktu.

Jedna zaledwie cukrownia wykazała w bilansie zyski, pozostałe 5 — straty.

Koszta wynagrodzenia wyższej administracji i urzędników w stosunku do robocizny, wahają się od 38 do 106 proc., czyli, że są cukrownie których wynagrodzenie administracji przewyższa o 6 procent koszta robocizny.

Statystyka ta nie potrzebuje chyba żadnych komentarzy. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że podobne stosunki panują i w innych gałęziach naszego przemysłu, to będziemy mieć prawdziwy obraz drożyzny naszej produkcji.

Giełda warszawska.

Warszawa, 19. 7 lipiec.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 9.20

Dolar — 9.15

Londyn — 44.85

Paryż — 20.00

Wiedeń — 130.39

Praga — 27.30

Włochy — 31.00

Szwajcarja — 178.60

Holandja — 371.60

Belgja — 21.15

Sztokholm — 247.15

Wiadomości ze stolicy.

Krytyczne położenie politechniki i uniwersytetu.

Z dwu stron nadchodzi równocześnie smutna zawstydzająca i zatrważająca wieść o niebezpieczeństwie, grożącem [illegible] pracy, wiedzy i wychowania.

Senat uniwersytetu warszawskiego postanowił wstrzymać zapisy na przyszły rok szkolny.

Uczelnia 10 tysięcy studentów kwiatu nadchodzącego pokolenia, nie ma czem zapłacić długów w elektrowni i gazowni, ani też czem uzupełnić gabinetów, pracowni i t. d.

Od 16-go b. m. monter elektrowni znajduje się w Uniwersytecie i lada chwila zamknie światło. To samo uczyni inkasent gazowni dziś lub jutro.

Z politechniki nadeszła wiadomość, że elektrownia zamknęła uczelni tej prąd. Politechnika winna jest elektrowni 51 tys. zł.

Wyjazd gen. Składkowskiego do Paryża.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę, gen. Składkowski wyjechał w sobotę o 9 wieczorem pociągiem kurjerskim do Paryża.

Generał Składkowski zabawi nad Sekwaną przez tydzień i wróci do Warszawy 26 b. m.

Komisarza Rządu zastępować będzie przez czas jego nieobecności wicewojewoda Beczkowicz.

Zabójca ś. p. Lindego apeluje.

Zabójca b. prezesa P. K. O. ś. p. Huberta Lindego, sierżant Trzmielewski, skazany przez sąd wojskowy na 10 lat ciężkiego więzienia, zgłosił w ostatniej chwili przez adwokata apelację, gdy się w roku, zażalenie niewa[illegible].

Skazany oczekuje się zmniejszenia mu zbyt „strasznej" kary. Akta przesłały już do Najwyższego Sądu wojskowego, który wyznaczyć ma niebawem termin rozprawy apelacyjnej.

Z całej Polski.

Aresztowanie prezesa „enpechowców".

Organa policji państw. w Krakowie aresztowały w dniu 16 b. m. prezesa powiatowego Komitetu niezależnej partji chłopskiej w Krakowie, poddanego czeskiego, Wiktora Raszkego, lat 45, z zawodu ślusarza-mechanika, w którego mieszkaniu znaleziono w czasie rewizji ukrytą w łóżkach większą ilość odezw komunistycznych, przeznaczonych do kolportażu.

Między temi odezwami były ulotki wystosowane do żołnierzy i strzelców treści rewolucyjnej, pełne napaści na marszałka Piłsudskiego.

Raszke odstawiony został do sądu okr. kar.

Kongres pocztowców.

Trwający trzy dni 8 y kongres pocztowców w Wilnie zakończył się przyjęciem 126 uchwał oraz wyborami nowego zarządu związku pocztowców.

Z wielu uchwalonych na kongresie wniosów zasługuje na uwagę wniosek komisji w sprawie pomocniczego języka międzynarodowego esperanto. Ze względu, że w Lidze Narodów 18 państw, między niemi i Polska, zgłosiły wniosek o wprowadzenie esperanta w powszechne użycie w komunikacji międzynarodowej oraz ze względów, że radjo-telegrafja uznała esperanto za swój jedyny język urzędowy, kongres uchwalił zwrócić się do p. ministra handlu i przemysłu z prośbą o poparcie nauki języka esperanto wśród pocztowców polskich, ponieważ już obecnie wpływa do zarządów pocztowych liczna korespondencja w języku esperanto, co stwierdza konieczność zaznajomienia się pocztowców z tym językiem.

Morderstwo w biały dzień.

Dnia 16 b. m. popołudniu, weszło dwuch nieznanych osobników do mieszkania wójta gminy Niepora pow. chrzanowskiego, Kalemby i po oddaniu do niego trzech strzałów rewolwerowych, poderżnęli mu gardło nożem, raniąc równocześnie w głowę jego żonę. Po dokonaniu tego czynu, mordercy zrabowali 45 zł., oraz 2 litry spirytusu i zbiegli. Ofiary napadu przewieziono do Krakowa, za sprawcami zaś wdrożono poszukiwania.

Czwarty most w Krakowie.

W początkach sierpnia w Krakowie rozpocznie się budowa czwartego mostu na Wiśle, który połączy oba brzegi rzeki u wylotu ulicy krakowskich.

Przyczółki mostowe zbudowano jeszcze przed wojną. Koszta budowy, która ma być ukończona w ciągu roku wyniosą 26 milj. zł.; pokryje je w połowie Ministerjum robót publicznych w połowie miasto

Przy robotach znajdzie zajęcie około 500 ludzi.

Potęgi ciemnoty.

We wsi Kisielany pow. siedleckiego, niejaki T. Suszyński, będąc chorym, postanowił kurować się przy pomocy pijawek Usłużny sąsiad zaaplikował choremu aż 19 pijawek w okolicy śledziony. Po upływie godziny chory zmarł.

Rekordowy lot pilota polskiego.

Polskie lotnictwo wojskowe ma do zanotowania nowy, rekordowy lot

Z lotniska na polu Mokotowskiem wyruszył wczoraj o godz 2 min. 35 nad ranem porucznik pilot Zwirko, udając się na lot okrężny Warszawa—Lida—Lwów—Kraków—Poznań—Puck—Grudziądz—Bydgoszcz—Warszawa

Cały lot ten odbył por. Zwirko bez lądowania i powrócił do Warszawy wc. oraj o g. 8 m. 20 wiecz.

Przestrzeń powietrzna okrężnego lotu wynosiła około 2000 klm Por. Zwirko przebył ją w 17 godzin 45 minut, leciał zatem przeciętnie z szybkością 120 klm. na godzinę.

Jubileusz Nowego Yorku.

Założenie Nowego Amsterdamu w 1626 r.

Trzysta lat minęło od tego czasu gdy na małej wyspie Nowego Swiata odbyło się pamiętne zgromadzenie, które dało początek istnieniu dzisiejszego Nowego Yorku. Nikomu z obecnych nie śniło się wówczas, że na tem miejscu wyrośnie olbrzym, liczący miljony mieszkańców koncentrujący w sobie interesy całego świata.

W końcu maja 1626 r. na łące wyspy Mantrattes, zwanej dziś wyspą Manhattes, siedzieli obok siebie w wielkiej zgodzie paląc fajkę pokoju, podawaną z ust do ust, czerwonoskórzy Indjanie i przybyli z dalekich stron marynarze i żołnierze holenderscy. U brzegu zarzucił kotwicę holenderski żaglowiec „Zelmeeuin" należący do zachodnio-indyjskiej kompanji okrętowej, który przywiózł owych żołnierzy i marynarzy. Jeden z marynarzy spisał swoje wrażenia które do dziś się przechowały.

„Wstąpiliśmy na nieznany nam ląd w piękny dzień wiosenny. Nie obawialiśmy się krajowców, bo uprzedzono nas że mają usposobienie łagodne i przyjacielskie, a i my nie przybywaliśmy z próżnemi rękami Czas był cudowny. Z pobliskiego lasu dochodził szum drzew i świergot nieznanych nam barwnie upierzonych ptasząt".

Holendrów sprowadziła na wybrzeże Nowego Swiata oczywiście nie chęć nasycenia oczu pięknem przyrody, ale cele znacznie prozaiczniejsze. Po wypaleniu fajki pokoju przystąpiono do interesu. Przybysze roztoczyli przed oczyma oszołomionych i zachwyconych czerwonoskórych barwne materje, siekiery, noże, szklane perły i inne jarmarczne cuda bardzo poślednej jakości. Dla Indjan były to jednak skarby i pałali gorącą chęcią posiadania ich. Nie mogli wyjść z podziwu, gdy im oświadczono, że wszystkie te cuda staną się ich własnością, jeżeli tylko potwierdzą dokument spisany na korze brzozowej. Niezwykły ten dokument oddawał Holendrom w posiadanie całą wyspę, za skromną sumę sześćdziesięciu guldenów holenderskich. Indjanie skwapliwie zgodzili się na proponowaną im sprzedaż, a zawarłszy układ, szybko siedli na swoje łodzie i odjechali, bojąc się, że biali się rozmyślą i cofną tak niekorzystną dla siebie propozycję. W ten sposób wyspa Mantrattes stała się własnością białych.

Głową towarzystwa, które zawarło pakt z czerwonoskórymi był człowiek nazwiskiem Piotr Minuit. Ludzie ci założyli na wyspie kolonję zw. Nowy Amsterdam. Po śmierci Minuita rządziło jeszcze 3 gubernatorów kolonją, która jednak chyliła się do upadku. Zrazu był Nowy Amsterdam rządzony nader liberalnie i dawał schronienie licznym uciekinierom z Europy, prześladowanym z powodu walk religijnych. Z czasem jednak zaczęto mieszkańców tyranizować. W tym czasie postanowiła Anglja opanować kolonję holenderską. Ówczesny król angielski Karol II wysłał swego brata Jakoba księcia Yorku i kazał mu kolonję okupować. Pięć angielskich statków wojennych pod komendą Ryszarda Niccolsa z łatwością zdobyło fort, broniony przez 400 Holendrów. Dnia 8 września 1664 r kapitulował Nowy Amsterdam, który od swego zdobywcy otrzymał nazwę Nowego Yorku.

Nowy guberna tor Niccols mądremi rządami pozyskał sobie sympatję ludności miejscowej, która zmieniła się w wiernych poddanych Anglji. Potomkowie tych rodzin stanowią dziś arystokrację nowojorską, dumni ze swych tradycyj i pochodzenia. Oni też będą głównymi organizatorami uroczystości, które odbędą się na pamiątkę opanowania wyspy przez Europejczyków.

Jak pracuje amerykański murarz?

Ameryka słynie z wysokich zarobków robotniczych, o jakich w Europie, a cóż dopiero w Polsce rzadko kto marzyć może. Ale zato też musi robotnik pracować tam z natężeniem wszystkich sił. Jakby tylko się choć trochę opuścił lub pofolgował sobie, w tej chwili wyleciałby z pracy. Opieszałego, leniwego pracownika nie ścierpią w Ameryce, nie ma on tam nic do szukania.

Amerykanów opętała niejako ta myśl by podnosić do najwyższego stopnia wydajność pracy. Różnych chwytają się oni w tym celu sposobów, przeprowadzają naukowe badania, robią przeróżne próby i doświadczenia.

Otóż niedawno temu przeprowadzono w 16 amerykańskich miastach obliczenie porównawcze, celem dokładnego stwierdzenia, ile może murarz najwięcej cegieł ułożyć. W tym celu kazano murarzowi wybudować prosty mur z tysiąca cegieł. I okazało się, że najsprawniejszymi są murarze z miasta Birmingham; w przeciągu bowiem 1 godziny zużytkowali 241 cegieł, tj. w przeciągu jednego dnia 1.428 cegieł. Najmniej zaś pracowali murarze z miasta Indianopolis, gdzie w godzinie składał murarz 95 cegieł, tak, że praca jego była o 2 i pół raza mniej wydajną, niż w Birmingham.

Bardzo byłoby ciekawe stwierdzić, ile u nas zdoła murarz w godzinie cegieł ułożyć. Możeby który z czytelników dał na mocy własnych doświadczeń bliższe o tem wiadomości.

Pływające wyspy na Atlantyku.

W kołach fachowych prowadzone są nader ożywione dyskusje na temat sensacyjnego projektu, opracowanego przez Howarda Armstrongera, dyrektora Kampanji lotniczej w Delaware. Jest to plan zbudowania pośrodku Atlantyku pływających wysp obszaru 50 hektarów każda.

Wzniesione na nich mają być hotele, hangary samolotów oraz porty lotnicze. Pozatem na wyspach tych, przeznaczonych dla użytku awjacji, urządzone będą składy benzyny i olejów. Olbrzymie latarnie acetylenowe oświetlać będą porty, umożliwiając lotnikom nocne lądowania.

Armstronger demonstruje swój pomysł przy pomocy odpowiednio zmniejszonych modeli, pływających w specjalnie zbudowanym basenie.

Militaryzacja ludności.

Prasa sowiecka w dalszym ciągu przytacza dane, świadczące o gwałtownej i planowej militaryzacji ludności sowieckiej. Ostatnio prasa ta zamieściła szereg sprawozdań o pracy nad przysposobieniem wojskowem kobiet. Ze sprawozdań tych widać, że przysposobienie to bynajmniej nie ogranicza się do wyszkolenia w pracy sanitarnej. W wielu miejscowościach kobiety szkoliła się wojskowo narówni z mężczyznami i w niektórych kółkach wojskowych umieją już dobrze obchodzić się z karabinami maszynowemi i strzelają z karabinów lepiej, niż mężczyźni, powoływani na ćwiczenia w armji czerwonej.

Prasa sowiecka pochwala podobną działalność władz wojskowych i wskazuje na konieczność nauczenia każdej kobiety umiejętności obchodzenia się z bronią.

Wieści z Rosji.

Środki ostrożności.

Wobec kilku wypadków podpaleń, jakie zaszły w ostatnich czasach w muzeach moskiewskich, wydano nowe przepisy dla osób zwiedzających muzea. Osoby te muszą pozostawiać u wejścia nie tylko palta, lecz i wszystkie paczki, czapki i t.d. Prócz tego ma być zwiększona liczba dozorców i wprowadzone nocne ich dyżury.

Gnębienie burżuazji.

W Symferopolu na Krymie zakończył się proces kilkudziesięciu zamożnych chłopów, oskarżonych o „gnębienie niezamożnych". Proces trwał przeszło 2 miesiące, przyczem narady sądu przed ogłoszeniem wyroku zajęły 6 dni.

Głównych oskarżonych skazano na kilkoletnie więzienie.

Pożary leśne.

Z Syberji donoszą, że miasto Krasnojarsk od tygodnia tonie w kłębach dymu, pochodzącego z pożarów leśnych. W okolicach miasta w kilkunastu miejscach płonie tajga, przyczem ogień rozszerza się bez przerwy, gdyż brak środków, aby prowadzić z nim walkę. Jak twierdzą, pożary wynikły z podpalenia

Susza w Rosji.

W wielu okręgach Rosji wschodniej i na Syberji od kilku tygodni panuje wielka susza. Posucha sprzyja licznym pożarom leśnym. W wielu miejscowościach, zwłaszcza na Syberji, na Dalekim Wschodzie i w Mandżurji, zbiory są poważnie zagrożone. Również wskutek suszy daje się zauważyć znaczny spadek wody w górnym biegu Wołgi i jej wschodnich dopływów, gdzie miejscami musiano wstrzymać żeglugę.

Wyroki śmierci.

W Czernichowie skazano na karę śmierci 7-iu uczestników napadów bandyckich. W Borowiczach rozstrzelano kasjera kooperatywy za roztrwonienie pieniędzy. W Głuchowie rozstrzelano agenta komisarjatu handlu za nieudolną działalność.

Karygodne stosunki.

Komisarz ludowy kolei udzielił dymisji radcy prawnemu tego komisarjatu, niejakiemu Malininowi za to, że jakoby podczas konferencji kolejowej, odbytej w grudniu ub. r. w Strasburgu miał on udzielić Lidze Narodów jakichś informacyj o SSSR za co miał otrzymać znaczne wynagrodzenie pieniężne.

Piwiarnia w pałacu.

Prasa sowiecka komunikuje, że w pałacu chińskim w byłej rezydencji cesarskiej Oranienbaumie pod Piotrogrodem władze sowieckie odnajęły część lokalu osobie prywatnej, która urządziła tam piwiarnię. Pałacem tym opiekuje się tak zw. „gławnauka" t.j. główny komitet naukowy.

Lot do Teheranu.

Lotnik sowiecki Moisiejew odleciał z Moskwy do Teheranu przez Charków, Rostów i Baku. Z Teheranu zamierza on powrócić tą samą drogą. Podróż ma na widoku cele agitacyjne.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

24

Śniadanie [illegible] wśród wesołej rozmowy, jakiś nastrój [illegible] ożywiał wszystkich, tak, iż gdy [illegible] od stołu, zdawało się, jakby dawno już [illegible] obcych. [illegible] m [illegible] t [illegible] —

Projekt przyjęto z [illegible].

— A nie [illegible] dawno, to [illegible] kredyt na całe życie... [illegible] wszystko [illegible] może posiadać [illegible] szczęście się, [illegible] hrabia.

Jerzy te [illegible] do [illegible] w towarzystwie Anzelma [illegible] ku rzece.

Co widząc, Jerzy wziął barona pod rękę, przeszedł do parku i po dróżce, [illegible] piaskiem wysypanej, skierował się ku altanie, zbudowanej w guście pagody chińskiej, [illegible] [illegible] chem. Stała ona na wzniesieniu, [illegible] chome opuszczały się [illegible] cztech.

[illegible] Jerzy [illegible] część parku, przysunął dwa [illegible] na niskich biegunach [illegible] bok stolika, na którym w [illegible] ginalnych leżały cygara...

— A teraz, kiedy [illegible] nas samych, możemy pogawędzić swobodnie, tu nikt nam nie przeszkodzi, jesteśmy jak dwuch rozbitków na bezludnej wyspie, zupełnie samotni!..

Rozmowy dawnych przyjaciół nie będziemy dosłownie powtarzali. Główną jej treścią był fakt, iż baron dobił się nareszcie upragnionego celu. Cóprawda, przechodził lat kilka ciężkie koleje losu, ale [illegible] uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

W tej ryzykownej wyprawie, miłość własna barona została zadowolona, po tylu ciężkich zawodach, a miłość dla dziecka podwajała energję i podnosiła upadające siły.

Wreście gdy baron ukończył opowiadanie, po pewnej pauzie odezwał się Jerzy.

— Tak, więc jeszcze trzy lata tej spółki!.. czy nie zagalopowałeś się mój przyjacielu w tem przedsięwzięciu?

— Miałżebym u brzegu tonąć?.. byłoby to dziecińtswem!.. Przenosimy się do New-Jorku, celem ostatecznej likwidacji...

— Jakiż przewidujesz ostatecznie zysk?..

— Około trzech miljonów franków na osobę, zdaje się, iż warto im poświęcić te trzy lata...

— Zapewne!.. a potem?

— Ha!.. to zależeć będzie od okoliczności. Rodziny nie mam, całą moją radością i dumą jest to dziecko... Osiądę, gdzie w ciszy z memi ulubionemi książkami, w bliskości lasów i rzeki, w pobliżu większego miasta, gdzieby, dziewczę znalazło rozrywki odpowiednio wiekowi i bogactwu. Zresztą jestem już stary... pragnąłbym wydać ją odpowiednio za mąż, aby doczekać się wnuków i wpośród nich złożyć głowę...

— Bardzo piękne zamiary i możebne do urzeczywistnienia... wszelako przypuszczam, iż do Ameryki nie zabierzesz Anetty...

— Chciałbym ją mieć przy sobie po tylu [illegible], chociaż są okoliczności, które mnie w tym względzie krępują. Czekają nas jeszcze wycieczki, a niesprawiedliwie byłyby wozić ją ze sobą po morzu i narażać [illegible]. Nie pozostaje mi więc, jak tylko pozostawić ją jeszcze na czas mego wyjazdu, pod opieką zakładu tych dobrych zakonnic.

Chwilowe milczenie przerwał Jerzy.

— Gdybyś mi zaufał, podałbym inny projekt... Jak widzisz mam tu rodzinę...powiem ci jednak szczerze, iż jeden tylko synowiec pozyskał całe moje zaufanie. Zacny chłopiec! Wszystko, co posiadam, jego będzie własnością... Jesteśmy, mój Filipie, ludźmi którym nie wolno szerokich rzucać mostów dla swej przyszłości... a wiek mijał niespodzianki. To też powiem ci otwarcie, o czem myślałem już oddawna...

Przeszedł kilkakrotnie rotundę pagody i, stanąwszy przed towarzyszem, zawołał:

— Przyrzeknij mi, iż nie posądzisz mnie o żadne rachuby materjalne, a odkryję ci moje zamiary.

— Cóż za przypuszczenie barbarzyńskie!..

— Nie wiedziałem wówczas, czy żyjesz, czy masz dolara w majątku, gdy powziąłem pewien projekt... Postanowiłem zbliżenie mego synowca z Anetką!.. Jeśli pokochają się, o czem wątpić nie można, połączymy ich!.. Wybuduje ładny pałacyk po drugiej stronie lasu w pobliżu miasteczka i stacji drogi żelaznej, gdziebyśmy obaj zamieszkiwali na ostatnie dożywocie. Polowanie konna jazda, wycieczki do Warszawy wystarczą nam za przyjemność. Młodych osadzimy tu, w pałacu, i dojeżdżać będziemy, by niańczyć nasze wnuki... No!.. i cóż powiesz na ten projekt?..

Baron ze łzami uścisnął w milczeniu dłoń Jerzego, albowiem silne wzruszenie nie dozwoliło mu wyrzec słowa.

— Zatem zgoda?..

— Z całego serca!..

— A przez czas tej przeklętej likwidacji, zamiast trzymać dziecko w czterech murach klasztoru, powierz mnie je [illegible]... Chyba możesz zaufać, iż czuwać będę jak nad własną córką... Mam zamiar [illegible] na czas pewien Zawisze... Dawno już marzę o podróży do Włoch, Szwajcarji i Paryża. Zabiorę ją ze sobą. Przypuszczam, iż podróż ta rozwinie ją przez lat parę umysłowo i fizycznie, a gdy powrócisz, [illegible] wszystko urządzę, tak przygotuję, abyś patrzył na [illegible] swego dziecka, spokojny o jej przyszłość...

Na tem skończyła się narada przyjaciół.

Trzymając się pod rękę, [illegible] schodami do parku, by poszukać kobiet i Anzelma.

Zbliżali się ku brzegowi rzeki... tu [illegible] przyjemny widok uderzył ich oczy...

Na falach rzeki sunęła elegancka łódź, kierowana wprawną ręką Anzelma, odwróconego bokiem do kobiety siedzącej o [illegible] od promieni słonecznych.... Wewnątrz siedziała Anetka z towarzyszką. Kosz pełen kwiatów polnych i [illegible] stał u nóg ich, same zajęte były robieniem długiej girlandy, posłużyć mającej do ustrojenia łodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wyrok w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Sosnowcu Sekcja I, dnia 22 czerwca 1926 r. uznał winnym oskarżonego Leona Gołębiowskiego sprzedaży w dniu 22 maja 1926 roku mięsa wieprzowego po cenie zbyt wygórowanej i skazał go na zapłacenie grzywny w sumie 25 złotych z zamianą w razie niemożności na 7 dni aresztu, oraz na uiszczenie 2 złot. 50 groszy opłaty sądowej.

Za zgodność

w/z Kierownik kancelarji sekcji I

BOBA. 4074

Nr. K. 1503/26.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44 podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 22 lipca 1926 r., o godzinie 11 w Sosnowcu na placu P. K. Ch. przy ul. Sadowej nr. 6 odbędzie się licytacja w II terminie ruchomości składających się z dynamo firmy Schuckert na 3x75 amp. 500 volt, dynamo firmy Ganc Wien na 37 amp. 220 volt, silnika parowego jednocylindrowego do prowadzenia dynamo-maszyny, 800 mtr. rur wodnych i parowych i 660 mtr. szyn kolejki wąskotorowej oszacowanych na zł. 14,000, należących do Kop. Węgla „Alwina I" w Niwce na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu, Skarbu Państwa i innych.

Ruchomości i opis takowych obejrzeć można codziennie od godziny 8 do 10 u Okręgowego Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu, ulica Sadowa nr. 6.

Okręgowy Egzekutor
przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.
Okręgu Sosnowieckiego

(—) St. Juda.

Sosnowiec, dnia 17 lipca 1926 r. 4076

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Ogólna wyprzedaż: krawatów bielizny, trykotaży, bluzek Cegłowski 3-go Maja 11. 4094

Do sprzedania piwiarnia w Czeladzi ul. Milowska 9, Sroka 4028-1

Sprzedam drukarnię za cenę 5000 zł. Zgłoszenia A. Flugrat Sosnowiec, ul. Małachowskiego 28. 4047-2

Wóz ur [illegible] mało używany i uprząż prawie nową na parę koni sprzedam niedrogo. Ksawera Cynkowa 1. Sołka. 4065-1

50 cetnarów słomy sprzedam tanio może być z dowozem. Janula, ul. Milowska 71. 4089-2

Rower nowy sprzedam tanio Sosnowiec, ul. Dębowa 26, Kochanowicz. 4084 2

Żakiet z kamizelką okazyjnie do sprzedania Wiadomość ul. Rzymska krawiec Gawron 4087

Pompę parową „Vorthingtona" lub „Leca" używaną do rury tłoczącej średnicy 4 cale lub wyżej nabędę. Oferty z podaniem wymiarów pod „Pompy", do Biura Pietraszka, Warszawa, Marszałkowska 115. 4075

Do sprzedania dom piętrowy, 26 mieszkań w tem dwa sklepy z mieszkaniami wolne, 150 prętów placu 11.000 złotych. Dom nowy 4 mieszkań 4.000 złotych. Dom murowany 6 mieszkań za połowę 1.800 złotych Wiadomość Ciarciara, Sobieskiego 26 Dąbrowa Górnicza. 4075

Posady i prace.
oferowane 10 groszy za wyraz.

Potrzebna kucharka znająca się doskonale na kuchni i hodowli drobiu Zgłaszać się tylko z dobremi świadectwami lub rekomendacją. St. Ząbkowice naczeln. odd. dr. inż. Herman 4039-1

Potrzebna sklepowa z dłuższą praktyką do sklepu spożywczego F. Adamskiego na Ksawerze. 4095

Poszukiwane 5 groszy za wyraz

Kucharka z dobrego domu, młoda, uczciwa, posiadająca dobre świadectwa poszukuje posady, chętnie na wyjazd od zaraz. Zgłoszenia adm. „Iskry" dla „kucharki". 4088

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

Bezpłatnie i słownie wyucza stenografji wszystkich Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26 4024

Kursy samochodowe w Sosnowcu, ul. Swobodna za (Dźwignią) przyjmują zapisy kandydatów opłata za kurs zł. 150 płatne na 12 rat. Dla niezamożnych i zredukowanych stosuje się specjalne ulgi, jeszcze kilka miejsc na 3-cią grupę jest wolnych. 4086

Różne.
10 groszy za wyraz.

Wanny i nasiadówki wynajmuje Pełka, Długa nr. 22, tel 70. 3844-3

Przyjmuje się krzesła do wyplatania, reparacji i odnowienia. Siielecka 35, m. 32. 4090

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Zaginęła wiewiórka dnia 14 lipca, ktoby wiedział gdzie się znajduje proszę zgłosić się do Dr. Meiera Szpital Powiatowy w Będzinie za wynagrodzeniem. 4031-1

Białożej Grzegorz zgubił książeczkę Kasy chorych, wydaną przez kop. „Mortimer" 4066-2

Leon Stempień zgubił legitymację zasiłkową, wyd. przez P.U.P. w Sosnowcu 4091

Jędryczka Aleksander zgubił książeczkę Kasy chorych. 4079

Polakowski Kazimierz zgubił książkę Kasy chorych. 4082

Cyprjan Chmiel zgubił książeczkę Kasy chorych. 4083

Kaczmierczyk Roman zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin. 4054

Dnia 17 lipca zgubiono w Będzinie zeszyt zawierający polecenia Zdzisława Castellaza. Znalazcę uprasza się o zwrot takowego Komisarjatowi Policji Państwowej. 4077

Jan Detko zgubił książkę Kasy chorych, wyd. przez Elektrownię w Będzinie. Znalazca raczy zwrócić do „Iskry" Będzin. [illegible]

Stępniak Marjanna zgubiła książeczkę Kasy chorych. 4093

Zastępca redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Ćwierk.